Nr. 230. Lwów — Sobota dnia 5 Października. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 3 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 6 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 5 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 25 „
Nekrologia . . . . 30 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Placyda | Zacz. św. Joana
Jutro: F. 18 po Św. | N. 18 po Sosz.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **LUDWIK MASŁOWSKI.**

Wschód słońca g. 6 m. 11
Zachód „ „ 5 „ 24

Długość dnia g. 11 m. 13
Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Zgromadzenie przedwyborcze

wyborców wielkiej posiadłości krakowskiej.

Kraków 2 października.

Po mowie JE. Kazimierza hr. Badeniego, którą przedwczoraj w całości podaliśmy, zabrał głos drugi z rzędu kandydat, wiceprezydent kraj. Rady szkolnej dr. Michał Bobrzyński i w te przemówił słowa:

Wiedząc, że inni mówcy poruszą tu inne sprawy sejmowe, mogę i dla krótkości czasu muszę ograniczyć się do jednej, która w ostatnim Sejmie budziła najżywszy interes i znacznie posunęła się naprzód.

Niech Szanowni Panowie nie przypuszczają, żebym tu szkołę naszą ludową, taką, jaką ona jeszcze dziś jest, wziął w bezwzględną obronę. Po pięcioletniej żmudnej nad nią i serdecznej pracy mogę i muszę jej bronić przeciw ogólnikowym a niesłusznym sądom, z jakimi się czasem spotyka; znam jednak również może najlepiej liczne jej jeszcze braki i wady.

Był czas, kiedy u nas organizowano na gwałt szkoły, a nie pomyślano o warunkach, jakich szkoła niezbędnie potrzebuje, przedewszystkiem o dobrych nauczycielach. Aby temu zaradzić, podjęto w ostatnich latach energiczne kroki. Powstały trzy nowe seminarya nauczycielskie, zdwoiła się liczba ich uczniów, ale na rezultat musimy jeszcze czekać. Dopóki zaś dotkliwy brak nauczycieli trwa, trudno, aby nauka wszędzie weszła na normalne tory; trudniej jeszcze, aby władza szkolna za wszystkich nauczycieli przyjąć mogła odpowiedzialność. Usunięcie nauczyciela równa się dziś zamknięciu szkoły, bo nie ma go kim zastąpić. Jeden nauczyciel zły lub niedołężny więcej około siebie skupia szkodliwego rozgłosu i psuje tak opinię szkoły, że dziesięciu zdolnych, pracowitych i porządnych może ją ledwie naprawić. Złe głośniejszem jest zawsze od cichej a skutecznej pracy. Za kilka lat mam nadzieję, że się to zmieni, że nowe zastępy dobrych nauczycieli pozwolą nam uwolnić szkołę od sił wziętych lub trzymanych z potrzeby i nieodpowiadających swemu zadaniu; ale ten czas przejściowy trudnym i ciężkim jest nad wszelki wyraz.

Na ten czas przejściowy przypadło jednak pojawienie się szkodliwych prądów, które nurtując całem społeczeństwem, szukają oczywiście przystępu do nauczycielstwa. Mam przekonanie, mam dowody i fakta, że ogół nauczycielstwa prądy te od siebie odpycha, z rzadkim nader wyjątkiem, który na pobłażanie władzy nie może z pewnością liczyć. Ale żadnego niebezpieczeństwa lekceważyć nie trzeba. Prądy wywrotowe działają zręcznie, zadowalniają się na razie tem, aby wśród nauczycieli ludowych szerzyć gorycz i niezadowolnienie i na niem później ziarna swoje zasiewać.

Grunt ku temu był przygotowany. Na różnych zjazdach i obchodach, w mowach i toastach słyszał nauczyciel nasz oddawna przesadne wynoszenie swego zadania i stanowiska. On miał być tym, który pochodnię oświaty przed całym narodem niesie i który sam o jego przyszłości rozstrzyga. Nauczyciel kształcony encyklopedycznie i dlatego o wiedzy swej wielkie wyobrażenie mający, dziwić się nie można, że temu uwierzył, że sobie przodownictwo przyznawał, a zestawiając z tem położenie swe materyalne, napełniał się goryczą do społeczeństwa, które go nie umiało wynagrodzić. Usposobienie to podsycała w nim i podsyca agitacya, pragnąca go przeciw całej hierarchii społecznej skierować i oburzyć.

Dlategoto, Szanowni Panowie, reforma szkół ludowych, którą Sejm na ubiegłej kadencyi uchwalił i którą dziś przeprowadzamy, ma zadanie nietylko ściśle szkolne, ale zarazem niepospolitą doniosłość społeczną. Reforma ta sprowadza nauczyciela z pola ogólników i doktryny na pole praktycznego życia, wiąże go ściśle z rolnictwem na wsi, a z handlem i przemysłem w mieście, wskazuje mu jego właściwe stanowisko, ważne niewątpliwie, ale nieuprawniające do dyktowania kierunku całemu społeczeństwu. Nie od razu da się reforma ta przeprowadzić, ale już dziś nie mogę spojrzeć bez uczucia pewnej dumy i radości, że młodzież w seminaryach nauczycielskich kształci się i teoretycznie i praktycznie w wiadomościach z rolnictwa i ogrodnictwa, że zdolniejsi z pośród niej kształcą się fachowo w niższej szkole rolniczej w Horodence, że osobne książki szkolne dla szkół wiejskich zastosowane są ściśle do potrzeb i stosunków wiejskiego życia, że dziś właśnie, dnia 1 października, otwiera się przy szkołach ludowych dziesięć kursów rolniczych, które staną się typem i na wszystkie powiaty rozszerzą. To samo dokonywa się w miastach i miasteczkach, gdzie jednostronny prąd wykształcenia gimnazyalnego się już łamać poczyna i gdzie według tegorocznych zapisów około 5000 chłopców uczęszcza do klas wyższych, zorganizowanych przy szkole elementarnej, a przysposabiających do przemysłu i handlu. Te 5000 chłopców bez owej szkoły byłoby się wałęsało po bruku miejskim, a w części przepełniało niższe klasy gimnazyów bez widoków, żeby je ukończyć. Przyznacie zaś, Szan. Panowie, że owi niedokończeni gimnazyaliści, mający wielkie aspiracye, a do niczego nieprzygotowani, to żywioł dla kraju naszego najniebezpieczniejszy.

Muszę oddać sprawiedliwość wielkiej liczbie nauczycieli, że reformę tę powitali z zapałem, że się jej oddali, chociaż ona żądała od nich nowych fachowych studyów i zdwojonej pracy. Mam też niepłonną nadzieję, że ci fachowi, praktyczni nauczyciele przodować będą reszcie nauczycielstwa, że oni przedewszystkiem nie pójdą na lep pierwszego lepszego podmuchu i powstrzymają jego wpływ na ogół kolegów.

Ważnym środkiem w tym kierunku jest oczywiście poprawa bytu nauczycieli w niektórych przynajmniej kategoryach. Sejm ostatni w tym kierunku zdziałał już niewątpliwie wiele, jak tego ogromny wzrost budżetu szkolnego w latach ostatnich dowodzi. Rada szkolna widząc tę nadzwyczajną ofiarność Sejmu na rzecz szkoły ludowej i jej nauczycieli, nie mogła występować w tym względzie z dalszemi żądaniami, zostawiając ocenieniu Sejmu i Wydziału krajowego, o ile stosunki finansowe na dalsze polepszenie bytu nauczycieli pozwalają. Na ostatniem posiedzeniu Sejmu głosowałem też i ja razem z moimi kolegami z wielkiej własności krakowskiej przeciw natychmiastowemu załatwieniu dorywczych wniosków o polepszenie płac nauczycieli. Sejm tę kwestyę odroczył do najbliższej sesyi i zażądał wniosków od Wydziału krajowego i od Rady szkolnej. Nie wątpię, że je załatwi przychylnie, że nauczycielom doda tem samem otuchy, a zachowa tę miarę, która kraju nie przeciąży, a szkoły nie narazi na niechęć opodatkowanych. Nic bowiem nie byłoby dla mnie przynajmniej, przykrzejszego, jak to, żeby szkoła ludowa, taką dziś otaczana życzliwością i opieką, miała skierować przeciw sobie niechęć i niezadowolnienie społeczeństwa.

Jeżeli kto, to ona przedewszystkiem potrzebuje tej życzliwości i współdziałania wszystkich około jej dalszego rozwoju i kierunku. Ustawy uchwalone na ostatniej kadencyi sejmowej, mianowicie ustawa o katechetach i ustawa o radach szkolnych miejscowych, otwarły szeroki wpływ na szkołę duchowieństwu i obywatelstwu. Niechże duchowieństwo i obywatelstwo z prawa tego zrobi jak najszerszy użytek, niech nauczyciele ujrzą w nich punkt oparcia, a z pewnością przygarną do nich a tem śmielej stawią czoło agitacyom, pochlebstwu i groźbie, z któremi na nich uderzają żywioły wywrotu. Szkoła zaś będzie taką, jaką ją mieć chcemy, oparta na gruncie religijnym a praktyczna, Bogu na chwałę, a społeczeństwu na pożytek.

Ścisłe współdziałanie żywiołów autonomicznych z rządowymi we wszystkich Radach szkolnych, od miejscowych do krajowej, jest dla mnie koniecznym warunkiem pomyślnego rozwoju szkoły. Zasadę tę i błogie jej skutki oceniam najlepiej na mojem stanowisku. Dziękuję też najszczerzej szanownym panom, że po powołaniu mnie na zastępcę namiestnika w Radzie szkolnej krajowej, zaszczyciliście mnie ponownie mandatem poselskim. Ułatwiło mi to niepospolicie stosunek do Sejmu, bezpośrednią znajomość i odczucie jego życzeń i woli, zwiększało wpływ w Radzie szkolnej, w obec której mogłem być bezpośrednim i osobistym tłómaczem zapatrywań Sejmu.

Jeżeli zaś dzisiaj staję znów przed szanownymi panami, to pamiętam, że program reformy szkoły ludowej, który się dziś dokonywa, dojrzał i wyłonił się niegdyś na ziemi krakowskiej. Adam Potocki i Józef Szujski stawiali go i bronili świetnie, że o żyjących nie wspomnę. Wielkie trudności natury ustawodawczej przeszkadzały niegdyś jego urzeczywistnieniu. Dopiero na ostatniej kadencyi Sejmu wskutek przyjaznych okoliczności można go było uchwalić i sankcyę ustawodawczą mu uzyskać. Dziś, kiedy go przeprowadzamy i kiedy mnie to zadanie przypadło w znacznej mierze w udziale, pragnę też gorąco, aby zasadnicze myśli tego programu się nie skrzywiły, aby się utrzymał w tym kierunku, jaki mu niegdyś na tej ziemi nadany i nakreślony został.

Jako trzeci z kolei kandydat, mówił JE. dr. Stanisław Madeyski, jak następuje:

Okoliczność, że w dwóch ostatnich sesyach sejmowych z powodu innego zajęcia, do które go byłem powołany, nie brałem w pracach sejmowych tak czynnego udziału, jak przedtem, usprawiedliwi mię może, jeżeli szan. panom formalnego sprawozdania z czynności poselskich składać nie będę. Szesnastoletnia moja praca polityczna, w której nie taiłem się z moimi poglądami i zapatrywaniami, pozwoli także szan. panom ocenić, o ile one nadal odpowiadają waszym przekonaniom. Jeśli tak, zaszczyt nowego wyboru przyjmę z szczerą wdzięcznością. Dlatego ograniczę się tylko na poruszeniu kilku momentów, dotyczących działalności Sejmu.

A naprzód co się tyczy samych spraw w Sejmie załatwianych, to będąc zwolennikiem podziału pracy, zastosowanej do indywidualności posłów, od początku zajmowałem się przeważnie dwoma jej działami, mianowicie: sprawami oświaty ludowej i sprawami sądownictwa. Na pierwszem z tych pól działania możemy stwierdzić z radością ciągłe i znakomite postępy.

Organizacya Rady szkolnej krajowej przez Sejm wśród ostrych walk autonomicznych szczęśliwie poczęta, później w spokojniejszych czasach znacznie umocniona i rozszerzona, otaczana pełnem zaufaniem kraju i powagą Sejmu, urosła w siłę pod każdym względem i stanęła na wyżynie, na jakiej ją Sejm ujrzeć pragnął. Wyszła z jej inicyatywy zmiana ustaw szkolnych, w ostatniej sesyi dokonana, postawiła ostatecznie szkolnictwo ludowe na gruncie zdrowym, praktycznym i rzeczywistym potrzebom naszego społeczeństwa odpowiadającym.

Lecz jak w każdym zakładzie naukowym, tak i w szkole ludowej wynik nauki i wychowania zawisł w pierwszym rzędzie od sił nauczycielskich. Tych przyspasabianie i odpowiednie kształcenie, to zadanie bardzo trudne, ale zadanie, na które Sejm w tej chwili najbaczniejszą zwrócić powinien uwagę.

Jest przedewszystkiem rzeczą niezbędną, ażeby Rada szkolna krajowa miała zawsze do dyspozycyi potrzebne fundusze na stypendya dla kandydatów nauczycielskich, gdyż te sfery, z których się rekrutują kandydaci na nauczycieli ludowych, nie są tak zamożne, ażeby koszta ich kształcenia same ponosić mogły. Ale to jeszcze nie wystarczy. Nie o to nam chodzi, ażebyśmy mieli jak najwięcej szkół i nauczycieli, ale o to, żeby szkoła ludowa spełniła należycie swoje posłannictwo. Kandydat nauczycielski musi być tak kształcony i wychowywany, jak tego wymagają potrzeby naszego narodu i kraju. On nietylko fachowe powinien mieć uzdolnienie, ale winien poznać dobrze tę sferę, w której się ma obracać, poznać charakter i potrzeby ludu, pojmować lud jako harmonijną i organiczną część składową całego narodu, zrozumieć ducha narodu i temu służyć. Na ten moment wychowania dziś więcej może trzeba zwrócić uwagę, aniżeli kiedykolwiek. Więc w seminaryach nauczycielskich tkwi dusza oświaty ludowej. Tych powinna być liczba odpowiednia, a w nich pewne i celne siły pedagogiczne.

Co się tyczy sądownictwa, to długoletnie zabiegi Sejmu odniosły skutek, który na razie jest tylko częściowy i dotąd jeszcze teoretyczny. Nowa procedura, której domagał się Sejm nasz najdawniej, najgorliwiej i najwytrwalej, została już ogłoszona jako ustawa. Za dwa lata wejdzie w życie. Nie we wszystkiem odpowiada ona naszym życzeniom. Przynosi nam jednak dwie wielkie zdobycze, których bez niej nie bylibyśmy uzyskali. Po pierwsze nasz organizm sądowniczy w porównaniu ze wszystkimi krajami, prócz Bukowiny, od początku tak bardzo upośledzony, a dziś w obec zwiększonych czynności tak bardzo niedostateczny, zostanie gruntownie ulepszony. Po drugie — a to dla dobra społeczeństwa ma wartość jeszcze większą — duch całego sądownictwa zostanie odrodzony. Nowa bowiem procedura, uszlachetniając powołanie sędziego i adwokata, podnosi ich kwalifikacyę i stanowisko — a zrzucając z nich krępujące więzy sztucznego formalizmu, łączy ich wprost ze społeczeństwem i każe załatwiać jego potrzeby tak, jak one w rzeczywistości są, jak je społeczeństwo samo czuje, rozumie i szacuje.

To ścisłe zespolenie sądownictwa z ludnością pragnął Sejm nasz uzupełnić organizacyą popularnych u nas sądów pokoju. Usiłowania te nie powiodły się dotąd. Nie chcę nużyć szanownych panów wyliczaniem wszystkich tych przeszkód i trudności, na jakie napotyka zaprowadzenie instytucyi sądów pokoju. Wspomnę tylko, że są one bardzo znaczne i że mianowicie nie ma w tej chwili nadziei uzyskania większości w parlamencie dla zaprowadzenia tej instytucyi w całej Austryi, ile że niektóre kraje tak przywiązały się do sądów powiatowych od początku dobrze zorganizowanych, że innych sądów wcale sobie nie życzą. Wskutek tego wypadnie zastanowić się nad tem w Sejmie, czy nie należałoby skierować usiłowań w tym celu, ażeby sądy pokoju były zaprowadzone tylko w naszym kraju, — lub raczej w ogóle w tych krajach, które ich sobie życzą. W takim razie jednak sądzę, że organizacyę sądów pokoju w naszym kraju należy roztrząsać razem ze sprawą reformy gminnej. Ten bowiem ustrój gminny, na którym oprze się przyszłe urządzenie administracyjne, — byłby najzdrowszą podstawą dla organizacyi sądów pokoju.

Tyle o sprawach szczegółowych — a teraz słów kilka o polityce Sejmu w ogóle.

Spotyka nas nieraz zarzut, że Sejm nasz jest jedynym w państwie, który się zajmuje polityką. To nie jest wcale zarzut, to jest jego zasługą. Moc instytucyi, które z wolności byt czerpią, nie na tem tylko polega, co one w moc swojego statutowego zakresu działania załatwić powinny, ale i na tem także, że im po za statutem z dobrej woli wiele pożytecznego dla dobra powszechnego zdziałać wolno. Więc nie w samych tylko paragrafach i nie w samej treści uchwał Sejmu tkwi jego dla kraju znaczenie, ale w ogólnym duchu, w tych myślach sterujących, które ustawy i uchwały wydają, które znaczą ich charakter, cele i dążenia — które czerpiąc z żyjącego narodu, coraz nowe zdrowe pierwiastki, kreślą wytyczne dla jego dalszego rozwoju. Tak pojęta działalność Sejmu, — to nie robota z dnia na dzień, ani z roku na rok — to jedna, ciągła, nieprzerwana praca organiczna nad pomyślnością narodu i kraju.

Dlatego solidarność Sejmu z Kołem polskiem w Wiedniu i solidarność działania Koła w parlamencie, to nie są ani przypadkowe, ani dowolne wymysły politycznych upodobań chwili lub stronnictwa. To jest właśnie dojrzały owoc tego, co Sejm dla kraju zdziałać może, choć nie musi. To jest to niepisane prawo polityczne Polaków w Austryi — snać naturalne, kiedy z potrzeby narodu samo wyszło; — snać konieczne, kiedy zachowywane stale, weszło w naszą tradycyę; — snać zbawienne, gdy wykonywane konsekwentnie, wyrobiło nam to w państwie stanowisko, — jakie dzisiaj zajmujemy.

Za pomocą Sejmu z krajem związana polityka nasza dała poznać powszechnie siłę polityczną narodu, jako pierwiastek dodatni, o który cele państwowe w Austryi śmiało i bezpiecznie oprzeć można.

To stanowisko nasze umacnia niewątpliwie nasze prawa, ale zwiększa w równej mierze nasze obowiązki. O tym stosunku naszym do państwa mówić tutaj nie będę, gdyż to należy do polityki naszej w Radzie państwa, ale o obowiązkach względem własnego społeczeństwa narodowego, które zawsze trzeba utrzymać zdrowem i mocnem, doświadczenia i spostrzeżenia z czasów ostatnich nastręczają mi uwagę, której nie chciałbym dzisiaj pominąć.

Ruch, dążący do ulepszenia ekonomiczno społecznych stosunków i urządzeń, ogarnął dziś cały świat cywilizowany i góruje w życiu publicznem. Każdy większy ruch postępowy ma tę właściwość, że w pierwszej chwili występuje z pewnym impetem, i widzi teraźniejszość zanadto ponuro, a przyszłość zanadto różowo. A gdy chodzi o los szerokich warstw ludności prostszej i niezamożnej, wtedy fanatyzm i przewrotność łatwo go pochwycą, ażeby mu nadać kształty przesadne, formy ostre, kierunki radykalne.

W naszym kraju dla różnych przyczyn, na które składały się długie lata, stosunki z wielu względów inaczej się ułożyły, aniżeli dalej na Zachodzie. Ale błędem jest wielkim, lekceważyć ruchy radykalne dlatego, że ich prądy dochodzą nas nieco później lub u nas dopiero zmieniają kierunki. Przeciwnie rozpoznać je należy tam, gdzie są i korzystać z doświadczenia innych, a o tem pamiętać należy, że jakkolwiek kierunki radykalne są rozliczne, mają one wszystkie pewne cechy wspólne, które w walce ze społeczeństwem łączą je w jeden obóz radykalizmu.

Otóż należy jasno stwierdzić dwie okoliczności. Po pierwsze: że radykalizm dla każdego społeczeństwa jest niebezpieczny; po drugie: że radykalizm nie rośnie nigdy własną siłą, lecz brakiem energii samego społeczeństwa.

Co się tyczy niebezpieczeństwa radykalizmu, to nie polega ono w obawie o bezpośrednie materyalne szkody, bo każdy radykalizm jest tak nieracyonalny, że to, co obiecuje, do wykonania nie jest możliwe. I być może, że dlatego właśnie ludzie praktyczni często go lekceważą. Jego niebezpieczeństwo polega na spustoszeniach moralnych, które szerzy. On mianowicie niszczy te moralne pierwiastki, które wiążą jednostki w społeczeństwa i narody.

I tak zasadą, którą radykalizm stawia w dobrej czy w złej wierze, jest wolność i równość. I to tłómaczy, dlaczego odrazu sympatyczny jest umysłom łatwowiernym i płytkim, a dlaczego czepiają się go ludzie bałamutni, malkontenci i przewrotni. Ale wolność i równość radykalizm pojmuje w sposób czysto mechaniczny. Wolność w znaczeniu radykalnem to znaczy prawo zrzucania z siebie wszelakich więzów, a więc i tych, które wynikają z obowiązków idei porządku i etyki — znaczy to zaprzeczenie tych pierwiastków, na których stoi społeczeństwo, naród. Równość — to znaczy arytmetyczne zrównanie jednostek ludzkich bez względu na ich wewnętrzną wartość w rzeczywistości nierówną — to zaprzeczenie indywidualności, wartości osobistej, cnoty, zasługi, powagi — a więc tych pierwiastków, na których stoi cywilizacya.

Radykalizm — to panowanie przypadku. Jego zasadą cyfra, istotą negacya, skutkiem destrukcya.

W tem leży jego niebezpieczeństwo.

Kiedy przed 6 laty z okazyi wyborów sejmowych pojawiły się w kraju pierwsze radykalne próby rozstroju, należałem do tych, którzy odrazu niebezpieczeństwo ujrzawszy, naród i kraj przed niem ostrzegali, a potem przy każdej sposobności społeczeństwo do odporu nawoływali. Odporu należytego nie było. Brak energii społeczeństwa pomnożył siły radykalizmu. Niechże więc teraz rozpocznie się walka śmiała i stateczna. Potrzeba naprzód wprost obrony. Tę podjąć powinny rząd i władze, ale i społeczeństwo samo — każdy na swoim posterunku. Między stronnictwa role rozkładają się same z siebie. Każde bowiem zwalczać powinno ten ekstrem, który jego właśnie zasad nadużywa. Nikt nie zwalczy skuteczniej ekstremu demokratyczno-ludowego, jak uczciwy demokrata sam. Nikt nie zwalczy ekstremu chrześcijańsko-socyalnego, jak obóz konserwatywny z duchowieństwem.

Jeżeli się nie mylę, to na ruch t. zw. chrześcijańsko-socyalny za mało się wogóle zwraca uwagi. Idea chrześcijańsko-socyalna sama w sobie, pojmowana tak, jak ją ujęły głębokie myśli bulli papieskiej *Rerum novarum*, niezawodnie jest zdrową, żywotną i musi w przyszłości wydać zbawienne owoce. — Lecz dotąd idea ta w Austryi nigdzie się jeszcze nie skrystalizowała, ani nie wydała z siebie poważnego stronnictwa, ani nie wpłynęła formalnie na zmianę dawnych stronnictw, które, jakkolwiek zmieniły się warunki ich powstania, trzymają się dawnych firm swoich, wywołując przez to wiele nieporozumienia w pracy publicznej i politycznej. Dotąd tylko śmiałe jednostki bądź fanatyczne, bądź szarlatańskie, nadużyły cynicznie świętości nauki Chrystusa na to, ażeby powagą chrześcijańskiego hasła otworzyć sobie serca prostaczków i rzucić tam podstępnie jad waśni społecznej i buntu przeciwko wszelkiej powadze. Tej podziemnej roboty, w której dla użytku naszego kraju nadużyto firmy „katolicko-ludowej“ nie można lekceważyć, bo jad, wszczepiony w serca wierzących, bez ich woli może działać zabójczo. Owszem śmiało i stanowczo zwalczać ją należy.

Ale prócz obrony potrzebna jest i praca dodatnia. Ta powinna się skierować przedewszystkiem do tego, co zdolne jest węzły społeczne zacieśnić, a organizm narodowy umocnić. W tej mierze jedno jest zadanie pierwszorzędne, które Sejm nasz będzie miał do spełnienia, mianowicie: reforma gminna. Każdy z nas wie, że to zadanie bardzo trudne, zwłaszcza, że stosunki dotyczące w różnych częściach kraju nie są jednakowe. I tych spraw Sejm dotąd nie spuszczał z oka. On wyrabiał i zbliżał różniące się między sobą wyobrażenia i opinie. Miejmy nadzieję, że w najbliższym okresie Sejm i tego dzieła tak trudnego, a tak ważnego szczęśliwie dokona.

Dalszy kandydat p. Władysław Struszkiewicz omawiał działalność Sejmu na polu popierania rolnictwa, regulacyi rzek i zabudowania dzikich potoków górskich; zrobiono w tej sprawie wiele, chociaż trzeba się było liczyć ze środkami finansowymi i siłami technicznemi. Omawia mówca bliżej działalność krajowego biura melioracyjnego i prace jego przynoszące znaczne korzyści krajowi; w przyszłości korzyści te będą większe. W sprawie melioracyj rolnych rozwinął Sejm żywą działalność. Powstała cała sieć dróg krajowych; przystąpiono do tak ważnej dla kraju budowy kolei lokalnych.

Mówca wszedł w szczegóły tej sprawy, a jako rzecz znaczącą podniósł, iż ubiegły Sejm uchwalił bezpośrednio popierać sprawy rolnicze i na ten cel przeznaczył pewien fundusz. Jako rolnik z zawodu i zamiłowania otrzymał mówca mandat sejmowy; poświęcał się też przeważnie sprawom rolniczym, nie zapominając o innych, mających dla kraju znaczenie. Dzisiaj składa mówca sprawozdanie ze swej działalności nie dlatego, ażeby zgromadzeni nie wiedzieli o niej, ale dlatego, bo tu w tem zgromadzeniu należy i godzi się mówić o potrzebach i interesach rolnictwa krajowego.

Następnie przemówił hr. Stanisław Tarnowski w te słowa:

Dwa razy powierzaliście mi, Panowie mandat poselski: niektórzy z pomiędzy was zachęcają mnie, żebym się o niego starał po raz trzeci. Za to dwukrotne, dla mnie zaszczytne i nader miłe zaufanie, dziękuję Panom naprzód, i bardzo szczerze, bardzo gorąco. Na przyszłość o to zaufanie proszę warunkowo: jeżeli Panowie, przydatniejszego kandydata nie znajdziecie. Ja jestem usposobiony raczej do myślenia i pisania, jak do działania, a jeżeli w jakim kierunku praktycznie zajęty, to w jednym chyba, nauczycielskim i szkolnym. W Sejmie i jego prawodawczych czynnościach, nie jeden mógłby być potrzebniejszym odemnie.

O sobie nie mam wiele do powiedzenia. Co myślę, jak się zachowywałem w Sejmie, jakich trzymałem się zasad i ludzi, to Panowie wiecie: w moich pojęciach i przekonaniach nie zaszła zaś zmiana żadna. Widzę, jak widziałem, myślę, co myślałem, chcę, czego chciałem: w przyszłym Sejmie zachowam się — jeżeli do niego wejdę — tak jak zachowywałem się we wszystkich poprzednich.

Ale, jeżeli nie ma zmiany w moich — w naszych — zapatrywaniach na stosunki, potrzeby, położenie kraju, to w tem położeniu zmiana jest i o niej pozwolę sobie słowo powiedzieć.

Kiedy przed sześciu laty miałem zaszczyt stawać przed Panami, jako kandydat, byliśmy w początkach i zawiązkach agitacyi jątrzącej, rozrywającej zgodę społeczną i spokój. Po miastach odbywały się zgromadzenia i zapadały uchwały, których dążnością i cechą było przeciwieństwo do szlachty i wyłamanie się z pod ustanowionej przez Koło sejmowe organizacyi wyborczej, zaprzeczenie obowiązku karności, afirmacya złej zasady, że każdy, kto chce i jak chce, ma prawo ogłaszać się za władzę w sprawach krajowych. Stanowisko partyjne, demokratyczne i miejskie, jak wtedy mówiono, brało górę nad stanowiskiem i interesem ogólnym, narodowym i społecznym. W pismach i w przedwyborczych zabiegach po powiatach odzywało się hasło: „Nie wybierać szlachcica, ale kogoś z inteligencyi miejskiej, a przynajmniej chłopa“. Nic smutniejszego, jak mieć racyę, kiedy się przewidywało złe, kiedy się przewidywanie sprawdziło: i ten smutek mam ja, kiedy sobie przypominam, że sześć lat temu, na tem samem miejscu mówiłem: „nieufność i niechęć rozbudzona, może róść i wzmagać się, ale plon z tego zasiewu może zebrać kto inny, nie ten, co siał“. Sprawdziło się. Nie rezultat wyborów włościańskich, ale sposób ich prowadzenia, ale oszołomienie i roznamiętnienie ludności, to wskazuje, że w naszem położeniu jest zmiana.

Czy może w tem widzimy złe, że lud wiejski zaczyna wiedzieć i myśleć o swoich sprawach, występować jako pierwiastek świadomy siebie i czynny w naszem życiu? Broń Boże: tego pragniemy, do tego dążymy; a wierzymy, że te oznaki i objawy świadomości polskiej, patryotyzmu, jakie się tam dają widzieć, u niektórych przynajmniej nie są ani pustym frazesem, ani bezmyślnem naśladowaniem, ale szczerem, rzetelnem uczuciem. Widzimy też w tej budzącej się świadomości zaród istotnego i wielkiego dobra na przyszłość. Mojem zdaniem, co dziś w naszym wewnętrznym stanie najważniejsze, to ten fakt, że lud wiejski zaczyna czuć się w sobie i świadomie o sobie i o sprawach myśleć.

Ale wszystko co dobre, może być w człowieku jak w społeczeństwie, w zarodzie swoim skrzywionem i zepsutem. I to jest niebezpieczeństwo, które dziś grozi tej budzącej się świadomości włościańskiej, a z nią i przez nią całej przyszłości tego kraju i narodu. Włościanin budzący się z uśpienia jest łudzony i kuszony do złego, tumaniony przez podsuwane mu fałszywe pojęcia, psuty przez jątrzenie jego żądz lub jego niechęci. Rewolucyjny socyalizm, prowadzony nie wiem przez kogo, a rozszerzony w całej Europie, u nas, gdzie miast i fabryk mało, musiał przyjąć ten kształt wiejski, i adeptów (raczej ofiar) swoich szukać pośród włościan. Wziął się do swego dzieła przez pisma, przez zręcznych agentów, przez zwykłe środki kłamstwa, potwarzy, jątrzenia, straszenia, groźby i szerzy anarchię w umysłach i sumieniach, zanimby dał hasło do anarchii w czynach. Co się od lat kilku drukuje w tych pismach ludowi za darmo rozsyłanych, przypominać nie trzeba. To tylko można zauważyć, że co przed rokiem 1846 mówił po cichu, w tajemnicy, ten lub ów agent rewolucyjno-patryotyczny, co po nim powtarzał agent nie patryotyczny, to dziś w tysiącach egzemplarzy na drukowanych kartkach rozsyła się regularnie i systematycznie do wszystkich wsi. Tem przewrotniej, tem nikczemniej, że znając naturę i wiarę ludu, agitacya nadaje sobie pozory religijnych uczuć. Pismo św. cytuje co chwila,

Pana Jezusa i Matkę Jego powołuje się świętokradzko na świadectwo swoich słów kłamliwych, swoich dążności przewrotowych.

Nie możemy się dziwić, że to robi wrażenie, raczej dziwić się, że nie robi go więcej. Nie mamy prawa żądać od włościanina, żeby był więcej od nas rozważnym, doświadczonym, on musi tem być mniej od nas. A jeżeli my wierzyliśmy nieraz i dali się prowadzić ludziom, o których nie wiedzieliśmy nic zgoła, pismom i niedorzecznym i przewrotnym, hasłom rzucanym na wiatr, jak możemy się dziwić, że oni dziś robią to samo. Jeżeli oświeceni przez całe lata obrzucali błotem poczciwych ludzi i ich dążności, jeżeli nie zostawiali zdrowej nitki na ludziach najzasłużeńszych, ale ufność ku nim podkopywali, cóż dziwnego, że ten sam wypróbowany i skuteczny proceder wykonywa się dziś na włościanach i w nim niszczy się poszanowanie wszystkiego i wszystkich: nawet Biskupów. Jeżeli sześć lat temu reprezentanci miast kraju tworzyli organizacyę wyborczą na swoją rękę i pracowali nad tem, ażeby wieś broń Boże nie wybrała szlachcica na posła, jakże mamy prawo się gniewać, że dziś to samo, dla swoich celów, robi mniej lub więcej zamaskowany anarchista. Niech mi się godzi znowu ze smutkiem powtórzyć siebie samego, i przypomnieć, co tu mówiłem przed laty: „Gdybyśmy nie byli pozwalali się demoralizować, nie bylibyśmy tak zdemoralizowani, jak jesteśmy“.

Ile w tem jest naszej winy? Dużo niezawodnie, przez brak czujnej i odważnej opinii, i przez opieszałość. Znosiliśmy złe pisma i złych ludzi między sobą słuchaliśmy ich, bali się ich. Mamy dziś to samo między ludem wiejskim, który z kolei słucha, pozwala, czasem wierzy, często się boi. Ale nie my sami winni, nie nasze społeczeństwo tylko. Skutek to powszechny w Europie pojęć fałszywych, a zwłaszcza fałszywo stosowanych w praktyce. Przez złe zrozumienie wolności doszliśmy do tego, że nie rozróżniamy dziś pomiędzy wolnością obywatela, a bezkarnością wichrzyciela: poskromienie jednego wydaje nam się pogwałceniem praw drugiego. Dowód charakterystyczny mamy właśnie na tych pismach i przemowach, które bezpiecznie i regularnie szerzą się między ludem. Wyobraźmy sobie, że jakiekolwiek pismo wydrukowałoby o niepodległości Polski, o oderwaniu Galicyi od Austryi, nie setną, ale milionową część tego, co pisma socyalistyczne drukują co tygodnia celem zawichrzenia i zburzenia społeczeństwa? Czy pismo takie mogłoby artykuł taki powtórzyć? Czy mogłoby wychodzić? Wyobraźmy sobie, że więzień polityczny ze swego więzienia wydaje pisma peryodyczne wzywające do powstania i podburzające przeciw władzy. Niepodobieństwo, absurdum, coś, co nie może być, nie da się pomyśleć. A przecież zdarza się to w praktyce, jest możliwem, jest faktem, kiedy chodzi o społeczeństwo. Burzyć jedną jego warstwę na drugą, szkalować wszelką władzę świecką czy duchowną, to można, to nie jest „staatsgefährlich“! Jakim sposobem można? Prawo przecież zakazuje, w kodeksie są wyraźne paragrafy; czemuż się prawa nie wykona, a paragrafu nie zastosuje? Temu właśnie, że jesteśmy wszyscy wychowani w fałszywych pojęciach, że nie umiemy już rozróżniać między wolnością a bezkarnością, wolnością myślenia i pisania, a bezkarnością jątrzenia, wolnością sądzenia, a bezkarnością burzenia. W tem sfałszowaniu i zamieszaniu pojęć wychowane są od wieku społeczeństwa europejskie; a z tych zuowu wychodzą władze prawodawcze i wykonawcze, które także różnicy tej albo nie widzą i nie rozumieją, albo widząc, boją się złe poskromić z obawy, żeby dobrego nie naruszyć, czasem z obawy tylko, żeby złego nie rozgniewać.

Ta anarchia w umysłach i sumieniach, która w różnych stopniach i formach, ale wszędzie objawia się w państwach europejskich, naprawić się może jedynie przez sprostowanie pojęć, przez odróżnienie wolności od bezkarności, przez ochronę i zabezpieczenie jednej, a ukrócenie drugiej i przez ustawy na rozróżnieniu oparte. Ale to nie zależy od nas, ani od naszego Sejmu. A tymczasem zło szerzy się u nas i przygotowywuje, po części już osiąga społeczny rozkład i polityczną niemoc kraju. Postępy złego, jego oznaki widoczne przy obecnych wyborach, dały do myślenia, i takim nawet, którzy sami niedawno dawali zły przykład i prowadzili na złą drogę; otworzyły im oczy na to, co niebacznie robili.

Cóż możemy robić na przyszłość, żeby się od dalszych postępów tego złego uchronić, a to które się już stało, naprawić.

W społeczeństwie, w kraju całym, po za Sejmem, możemy się strzedz tej bezczynności i opieszałości, która źle widzi i rozumie, ale przeciw niemu nie działa, bo to kosztuje zawsze trochę trudu i pieniędzy. Przykładów jej wyliczać nie myślę, tem bardziej, że w tem gronie, w tych okręgach wyborczych, pewien jestem, nie ma takiego grzechu zaniedbania. Ale jak wspomnę, że nieraz zabieraliśmy się i zawiązywali ochoczo do takiego oporu przeciw dążnościom szkodliwym, a tego oporu nie stawiali przez brak spójności i ciągłości w działaniu, jak popatrzę na ścisłość, dokładność, sprężystość, z jaką inne stronnictwa popierają swoje cele, i porównam ją z naszą wygodną bezczynnością, wyznaję, że nie jestem bez obawy. Lud czytający potrzebuje rzeczy dobrych do czytania. Czy pamiętamy o tem, żeby mu takich dostarczać? czy zaopatrujemy wiejskie czytelnie w potrzebne książki i środki? czy wiemy, co się w nich czyta i dzieje? Lud myśląćy o sprawach krajowych, potrzebuje, żeby z nim o tych sprawach mówiono. Wędrowny komisant anarchizmu mówi, jeździ, zwołuje zebrania: my czy rozbieramy te kwestye, choćby przy sposobności w prywatnej rozmowie? Tamten prąd wzbiera w naszych oczach i wezbrał już znacznie: jeden człowiek ani kilku ludzi nie postawi mu tamy, ani go nie skieruje tak, żeby z rwącego brzegu, stał się silnym i spławnym, żeby nie klęską groził, ale pożytek i korzyść przynosił. Na to potrzeba ciągłego i wspólnego wpływu duchownych i świeckich, ciągłej znajomości tego, co lud myśli, ciągłej pamięci o tem, co on czyta, rzetelnego wniknienia w jego moralne, umysłowe i materyalne potrzeby. Dla nas starych, ktòrzyśmy życie strawili zajęci innemi kwestyami i walkami, zaczynać już nie czas. Ale wielką potrzebą naszego kraju i obowiązkiem wydaje nam się, żeby ludzie młodzi, wstępujący w życie publiczne lub sposobiący się do niego, brali sobie te stosunki za przedmiot główny badania i działania, żeby je poznali gruntownie, żeby w swoim zawodzie publicznym jako punkt pierwszy i główny politycznego programu postawili te społeczne i ekonomiczne stosunki i ich poprawę czy naprostowanie. Zawsze są one podstawą politycznej siły, dziś wstępują u nas na pierwszy plan politycznego położenia.

Nie jestem Katonem, ale stary, już mam prawo nudzić jak on, i zawsze jedno, zawsze swoje powtarzam. Nie *Carthaginem delendam*, ale zgładzić raz tę miękkość i bojaźliwość, która wszystkiemu pobłaża i na wszystko pozwala. Zdobyć się raz na uczciwą i sprawiedliwą opinię, która niepewnych ludzi trzyma w karbach. „Łotr rządzi, bo uczciwy puścił go do sprawy.“ Gdybyśmy nie byli ludziom podejrzanym folgowali, ich słuchali, trzymali i czytali ich dzienników, nie mielibyśmy dziś takich i gorszych w rękach ludu. Znosiliśmy wyuzdanie i rozpasanie w tej prasie, która przemawiała do nas oświeconych, musimy je dziś widzieć i znosić w tej, która przemawia do ludu. W tych rzeczach nie poradzi nam żaden Sejm, żaden rząd, żadne prawo, jeżeli sami sobie radzić nie chcemy. Tylko, jeżeli radzić nie zechcemy i nie będziemy, to musimy się zepsuć i zniszczyć do reszty.

Co zaś do prac i zadań przyszłego Sejmu, to sądzę, że ten, kiedy są usiłowania rozkładu, może i powinien stawić im przeszkodę i dążyć do organicznego składu społeczeństwa. I to także powtarzamy od lat blisko trzydziestu, a czasu straciliśmy bardzo wiele, bodaj czy nie bezpowrotnie. Była sposobność, były wolne ręce po temu, żeby roztropnie i sprawiedliwie stworzyć organizacyę gminną, przetworzyć powiatową. Dziś będzie trudniej, trudniej dlatego, że sprawa ta, pojęta ciasno, stała się popularnem i namiętnie powtarzanem hasłem wiejskiego ludu. Trzeba będzie wiele uprzedzeń zwalczać, wiele niejasności oświecić. Wiem, jakie są wielkie i różnorodne trudności w tej sprawie. Gdybym nie wiedział, byłbym to ze słów J. Eksc. Pana Namiestnika wyrozumiał. A jednak sądzę, że jak Sejm przeszły przez swoje sześć lat wiele istotnie dokazał i dokonał na polu naszych stosunków materyalnych i ekonomicznych, tak Sejm przyszły powinien to dzieło prowadzić dalej. Tamten przywrócił krajowi równowagę w budżecie przez konwersyę długu indemnizacyjnego, tego zadaniem powinno być przywrócenie i ubezpieczenie równowagi społecznej przez instytucye, zastosowane do naszego społecznego organizmu i do rzeczywistości, a nie do teoretycznej doktryny.

Co Sejm ostatni dobrego zdziałał, a to niemało, to zdziałać zdołał dzięki znacznej i stałej większości, którą złożyć umiał, a którą sześć lat temu wskazywaliśmy jako konieczny warunek skuteczności i pożyteczności sejmowych obrad i uchwał. Ten sam środek tak samo będzie potrzebnym dziś: utworzenie i ustalenie takiej większości powinno być, jak wtedy, staraniem przyszłych posłów. Owszem, więcej niż wtedy, bo położenie tego Sejmu może być trudniejszem, zawilszem, niż było. W swojem łonie może on napotkać dążności i namiętności, wymagające przeciwdziałania czujnego i stanowczego. Przeciwdziałaniem zaś najpewniejszem, najskuteczniejszem bywa nierzadko inicyatywa rozważna, ale śmiała. Taką wziąć może ze skutkiem tylko świadoma swego celu większość. Mniejszość mogłaby taką zaznaczyć zaledwo, ale samo zaznaczenie byłoby lepszem jak nic, zatem pożądanem, żeby większość wstępnie działająca a silna, utworzyć się mogła.

Zmianą nie małą i nie dobrą w położeniu przyszłego Sejmu, będzie ta zmiana, jaka ma zajść w rządzie krajowym. Prawda, że ta sama głowa i ręka ma się znaleźć w rządzie centralnym, ztamtąd niemniej i nie gorzej będzie o kraju myśleć i dla niego działać. Ale ubytek ten na miejscu tego umiejętnego i sprężystego kierunku może dać się uczuć. Jest to strata i szkoda, którą kraj może ponieść dobrem sercem, ale której nie może sobie zatajać. Powinien zaś na nią sobie radzić i tę sumę energii, jaka z niego wyjdzie z osobą dzisiejszego namiestnika, nadstawić, założyć zwiększoną energią i sprężystością, z siebie samego wydobytą. Do takiej obowiązuje nas oprócz wszystkich zwykłych i stałych powodów publicznego dobra i miłości ojczyzny, ten powód dodatkowy, jakim jest nasze dzisiejsze położenie. To zamieszanie w umysłach, które widzimy, jako bezpodstawne i sztucznie wywołane, jest, spodziewam się, chwilowem tylko. Ale mogłoby trwać, ustalić się i wydać złe skutki na długo, jeżeli każdej chwili i na każdem miejscu, w każdym zakresie, od jednej wsi do całego kraju, od rady gminnej do Sejmu, nie będziemy wszyscy, społeczeństwo i rząd, ciągle, bacznie, czynnie prostować tego, co mylne, zapobiegać temu, co szkodliwe, poskramiać tego, co złe.

W dalszym ciągu zgromadzenia zabiera głos Antoni hr. W o d z i c k i i podnosi, że z żalem dowiedziano się, iż dotychczasowy poseł p. Maryan Dydyński dalej nie kandyduje i mandatu nie przyjmie; należy mu więc wyrazić podziękowanie za wielce pożyteczną pracę w Sejmie (oklaski); tą pracą położył wielkie zasługi dla nas rolników (oklaski). Skoro p. Dydyński nie kandyduje, więc mówca stawia kandydaturę p. dr. Franciszka Paszkowskiego, wiceprezesa krakowskiej Rady powiatowej; z nazwiskiem tem spotykaliście się panowie często, bo gdzie podjęto pracę pożyteczną, tam Paszkowski był Wyborcy mniejszej własności, nakłonieni przez nieproszonych opiekunów, oddali głosy swoje Wójcikowi; jaki skutek ten wybór przynieść może, panowie wiecie. Ale skrajne dzienniki podnoszą, że wybór ten jest dojściem do świadomości ludu. Mnie się zdaje, że ta świadomość polegać może tylko na zasadzie: *nosce te ipsum.* Jeżeli zaś to ma być dójście do świadomości, to wybór ich staje się śmiesznym. Jeżeli panowie obdarzycie zaufaniem p. dr. Franciszka Paszkowskiego, to będzie posłem, przynoszącym nam zaszczyt (oklaski).

Prezes Rady powiatowej krakowskiej p. Alfred Milieski popiera jak najgoręcej kandydaturę p. dra Fr. Paszkowskiego a zarazem stawia kandydaturę p. dr. Piotra Górskiego, który jako urzędnik pracował w namiestnictwie i starostwie i obeznał się praktycznie z administracyą. Jako pracownik na polu teoretycznem, dał się poznać w dziele znakomitem; z tego powodu może być znakomitym posłem. (Oklaski).

P. Zdzisław W ł o d e k, prezes bocheńskiej Rady powiatowej, upoważniony przez grono wyborców, stawia kandydaturę p. Leona Chrzanowskiego i przypomina, że przed laty 30 to właśnie koło wyborcze obdarzyło p. Chrzanowskiego mandatem. Zbytecznem byłoby przypominać, co p. Chrzanowski zdziałał przez lat 30, wszyscy bowiem znamy jego prace i skutek tych prac dla kraju i społeczeństwa. — Ubytek takiego znakomitego posła byłby istotną szkodą dla kraju. — Jedno należy skonstatować, że prace jego były przejęte zawsze najlepszemi chęciami, podejmowane z poświęceniem. Nigdy nie dobijał się o zaszczyty; hasłem jego było: wszystko dla kraju, nic dla siebie. (Oklaski).

P. Stefan K o n o p k a rozwija przed zebraniem obraz obecnego położenia rolnictwa, dotkniętego przesileniem, przeciążonego podatkami. Sądzi, że ostatni Sejm za mało zrobił dla rolnictwa; inaczej być nie mogło, skoro u nas w kraju nie ma prawdziwej organizacyi rolniczej, a Towarzystwa rolnicze cierpią na brak członków. Mówca podnosi myśl połączenia Towarzystw rolniczych z Kółkami rolniczemi. Sejm powinien w swoim zakresie podjąć reformy agrarne i dlatego powinniśmy tam mieć i w tym dziale wybitnych przedstawicieli. Zaznacza mówca brak prasy fachowej rolniczej i kończy zdaniem, że mu nie idzie o strzeżenie wyłącznie w Sejmie interesów jednej warstwy i ceni zarówno tak tego, co z roli, jak z soli pochodzi; w Sejmie powinni zasiadać tacy ludzie, którzy wiedzą, co nas boli!

Pan przewodniczący zaprasza do zabrania głosu zgłoszonych kandydatów.

Pierwszy przemawia p. L e o n C h r z a n o w s k i:

Minęło już lat 29, jak po raz pierwszy w styczniu 1867 roku wybrany zostałem posłem na Sejm przez szanownych wyborców ziemi krakowskiej. Następnie w r. 1870, gdy okręgi wyborcze miast wybierały posłów, jak zwykle, przed okręgami większej własności, wybrał mnie posłem Kraków i odtąd przez ćwierć wieku powierzał mi obowiązek posła na Sejm. Śmiało wobec Boga i ludzi powiedzieć mogę, że przez ten cały szereg lat obowiązek poselski spełniałem gorliwie, mając zawsze na oku dobro całego kraju. W kraju zaś przeważnie rolniczym, jakim jest kraj nasz, chcąc pracować dla dobra całego kraju, starałem się usilnie o podniesienie dobrobytu wszystkich warstw ludności rolniczej, o rozwój rolnictwa i zakładanie szkół rolniczych. Nie zaniedbywałem także starań o podźwignienie rękodzielnictwa i przemysłu w Galicyi, bo rozwój rękodzielnictwa i przemysłu jest bardzo skuteczną dźwignią dobrobytu całego kraju. Podźwignienie młynarstwa, gorzelnictwa, cukrownictwa, garbarstwa i innych gałęzi przemysłu, przerabiającego płody surowe, przyczyni się bezpośrednio do podźwignienia rolnictwa, a rozwój t. zw. przemysłu domowego, o co starałem się usilnie, wpływa bezpośrednio na dobrobyt ludności rolniczej.

W tak późnej godzinie przemawiając po tylu wymownych głosach, nie będę szanownemu zgromadzeniu zabierał wiele czasu dla wykazania moich zapatrywań na ważne bieżące sprawy krajowe. Czynności moje w Sejmie, w Kole polskiem, w Radzie państwa wykazały dostatecznie, jak sądzę, jakie były i są zapatrywania moje w tych sprawach.

Tu mówca wspomniał krótko o potrzebie ulepszenia organizacyi gminy, ale odpowiednio rzeczywistym stosunkom w kraju naszym; o szkołach ludowych i staraniach w celu oparcia oświaty ludu na podstawie moralno-religijnej i narodowej; o środkach w celu powstrzymania przesilenia rolniczego, grożącego rolnikom zniszczeniem; o reformie wyborczej, co do której powtórzył zdanie swoje, które wypowiedział dnia 23 z. m. na zgromadzeniu wyborców miasta Krakowa, dodając, że o prawa wszyscy wołają, o pełnieniu obowiązków płynących z tych praw cisza zupełna.

Zakończył swą przemowę p. Chrzanowski słowami, że tem chętniej przyjmie obowiązek posła na Sejm, jeżeli mu go poruczą szanowni wyborcy ziemi krakowskiej, bo to otworzy mu drogę do dalszej skutecznej służby dla kraju w Sejmie, a nadto ułatwi mu spełnienie poruczonego mu obowiązku posła do Rady państwa, albowiem bardzo ważną zasadą jest utrzymanie ścisłej solidarności z Sejmem krajowym Koła posłów polskich w Radzie państwa.

Następnie dr. P i o t r G ó r s k i przemówił jak następuje:

Wielce Szanowni Panowie!

Zapatrywania moje przedstawiłem w liście otwartym do Szanownych Wyborców. Dziś zatem tylko kilka słów dorzucę, bo nie śmiem nużyć Szanownych Panów. Nie słowami zresztą, ale pracą pragnąłbym dowieść pożyteczności kandydatury mojej, tak, że gdybym dostąpił tego wysokiego zaszczytu, jakim jest mandat poselski, Szanowni Panowie widząc usiłowania pracy mojej, sami mogliby kiedyś powiedzieć, żem na to zaufanie zasłużył. Pracę tę rozumiem w dwóch kierunkach: około naprawy naszych urządzeń krajowych, zwłaszcza gminnych, tudzież około ratowania, otoczenia opieką prawną i przyjścia z pomocą rolnictwu.

Nasze urządzenia, zwłaszcza gminne, są wadliwe i przedstawiają opłakany obraz nieładu i nieporządku Wszyscy się na to godzą, że przyczyną, dla której usiłowania naprawy tych urządzeń natrafiły na nieprzełamane trudności, był brak dokładnego opracowania przedmiotu. Sprawę reformy urządzeń administracyjnych uczyniłem przedmiotem pracy mojej, nie ze względu na dzisiejsze wybory sejmowe — bo przeszło od dziesięciu lat nad tem pracuję — ale z głębokiego przekonania, że to jest najważniejsza i najpilniejsza sprawa, aby kraj nasz otrzymał mniej wadliwe, mniej ciężkie i mniej kosztowne urządzenie.

Karyery żadnej ani osobistych widoków nie szukam. Jestem niezależnym i takim pragnę pozostać. Jedynem pragnieniem mojem jest, aby tę trochę sił i wiadomości fachowych, które posiadam, oddać na usługi Sejmu i kraju i módz choć cokolwiek przyczynić się do przeprowadzenia prostych, tańszych i praktyczniejszych urządzeń. Nie mogę tu rozwijać projektu reformy gminnej, boby to zabrało zbyt wiele czasu. Zauważyć jednak muszę, że przedewszystkiem należy przeprowadzić tę reformę i innych w zakresie władz autonomicznych nie podejmować, póki ona dokonaną nie zostanie. Trzeba budować od podstaw, chcąc budować trwale.

Następnie z całą stanowczością oświadczyć muszę, że jestem przeciwnikiem połączenia jednej gminy z jednym obszarem dworskim, a chociaż coraz liczniejsze głosy się za tem odzywają, uważałbym taką reformę za szkodliwą i zgubną. Taka reforma dzisiejszego stanu rzeczy nie naprawi, ale go jeszcze pogorszy, będzie tylko zarzewiem ciągłej niechęci i rozbratu, stworzy jednostkę za małą i niezdolną do wykonywania zadań publicznych, nałoży na dwory nadmierne ciężary, podda je pod rządy pisarzy gminnych i stanie się przyczyną ich ruiny. To jednak wisi w powietrzu i może łatwo nastąpić, jeżeli nie przeprowadzimy zawczasu innej, lepszej reformy w kierunku utworzenia okręgów administracyjnych, jako silniejszych jednostek administracyi i autonomii lokalnej. Takie okręgi otworzą dopiero pole do wyrobienia i uobywatelenia naszego ludu, dadzą mu możność i odpowiednie warunki poznawania i wykonywania zadań publicznych, a wówczas samorząd gminny nie będzie istniał tylko na papierze, ale stanie się faktem rzeczywistości.

Położenie naszego rolnictwa jest opłakane nietylko wskutek konkurencyi zamorskiej, ale i wskutek braku odpowiedniej polityki agrarnej. Zapożyczyliśmy z Anglii nietylko system konstytucyjny, ale poniekąd i tamtejszą politykę agrarną. Nasze urządzenia i nasze prawodawstwo noszą znamię polityki liberalnej szkoły manchesterskiej, hołdującej zasadzie „laisser faire, laisser passer“; niech każdy rolnik sam sobie pomaga, jak może. Otóż te zasady wystarczać mogły, póki były dobre stosunki, nie wystarczają, kiedy przyszło groźne położenie, bo pozostała tylko wolność — upadku i zubożenia.

Rolnictwo jest jedną z tych rzeczy, które ciągle potrzebują opieki państwa i prawodawstwa. A jakiejże opieki u nas doznaje? — Administracyjna opieka, mimo najlepszego starania władz, jest niedostateczna, bo ustawy nie są wykonane z powodu braku urzędów lokalnej egzekutywy i policyi miejscowej, a szkodnictwo polne i leśne kwitnie w najlepsze. Jakiej zaś opieki doznaje rolnictwo w sądownictwie — Szanowni Panowie, o tem wiecie najlepiej. Te kwestye poruszyć można skutecznie dopiero wtedy, kiedy się jest posłem.

Pomyślność rolnictwa zależy od dwóch rzeczy: od silnej i postępowej pracy samych rolników, tudzież od warunków i urządzeń, które powinny przychodzić rolnictwu z pomocą. Pod pierwszym względem jest u nas podziwienia godny postęp w ostatnich latach, zwłaszcza w gospodarstwie folwarcznem, pod drugim uczuwać można same braki i niedostatki. Tyczy się to zarówno większej, jak mniejszej własności ziemskiej, a ci, co mają ciągle na ustach i powtarzają wyrazy: lud! lud! mało rozumieją i mało dbają o najważniejsze interesa jego dobrobytu.

Dawniej urządzenia były inne. Dawniej dla wspomożenia rolnictwa były różne stałe i suche dochody: czynsze, młyny, propinacye, taksy na zboże etc. Dziś tego nie ma - dziś są tylko stałe i stale rosnące ciężary. Czemże były te dawniejsze urządzenia, jeśli nie pewną formą polityki agrarnej? Czy Szanowni Panowie sądzicie, że bez tych urządzeń, takie powiaty, jak wielicki, wadowicki, bocheński, myślenicki, żywiecki etc. byłyby tak, jak są zaludnione? czy tam na tych wzgórzach i nieurodzajnych ziemiach, w klimacie mało przyjaznym, rozsiadłyby się były od tak dawna wsi i dwory polskie? Taksy naprzykład, któremi oznaczano dwa razy do roku ceny zboża, istniały w województwie Krakowskiem od roku 1525—1796. tj. do chwili zajęcia Krakowa przez Prusaków. Powiedzą na to, że ceny materyałów spożywczych nie dadzą się stale oznaczyć. Zapewne jest w tem słuszność, ale zawsze z drugiej strony umiano sobie jakoś radzić, skoro te taksy utrzymały się przez trzy wieki, bo inaczej, gdyby były bezwartościowe, nie istniałyby ani trzy lata. A czy między ówczesnymi taksami a świeżym wnioskiem Kanitza nie ma pewnego pokrewieństwa?

Nikt mnie nie posądzi, abym chciał te dawne i przestarzałe urządzenia przywracać. Byłoby to tosamo, co chcieć uzbroić dziś wojsko w łuki i strzały. Ale czy zamiast dawnych nie można było znaleść jakich nowych form i urządzeń, odpowiadających nowożytnym warunkom i pojęciom prawnym? Tymczasem dawne urządzenia zniesiono, a na ich miejsce nie zaprowadzono żadnych nowych środków pomocy i opieki. Zapewne, jak wojsko, póki nie ma wojny i nieprzyjaciela, może się obejść bez broni, tak i rolnicy mogli sobie sami wystarczyć póki były dobre czasy, póki nie było konkurencyi zamorskiej. Dziś, kiedy to niebezpieczeństwo jest wielkie, kiedy trzeba zaciętą walkę toczyć o byt i utrzymanie ziemi, rolnicy są bezbronni i nawet najsilniejsza praca z ich strony już nie wystarczy.

Położenie w naszym kraju jest gorsze, aniżeli gdzieindziej, bo inne kraje mają wysoko rozwinięty przemysł i wielkie bogactwo kapitału. U nas ziemia jest głównem i jedynem prawie źródłem dobrobytu. Rolnicy są jedyną klasą ludzi, którzy wytwórczo pracują i kraj żywią, są jedynymi producentami dóbr materyalnych, obok rzemieślników, na których jednak mała tylko cząstka ogólnej krajowej produkcyi przypada. Pragnę tego usilnie, aby się u nas mógł przemysł rozwinąć i powstawały fabryki, ale muszę się liczyć z realizmem położenia i dlatego zanim tamto powstanie, trzeba koniecznie ratować to, co jest dzisiaj i nie dać mu upaść. Gospodarstwo zubożałe nie może tyle produkować, co zamożne i nakładowe. Znakomity niemiecki pisarz obliczył, że gospodarstwo bogate 4 razy tyle daje zarobku, a zatem 4 razy tyle wyżywi ludności, co zubożałe. Tymczasem właśnie w czasach kryzys gospodarstwa ubożeją i nakłady nie mogą się opłacać.

Czy w takiem położeniu, jak dzisiejsze, są jakie środki pomocy i ratunku? Oczywiście, że są i muszą być. Jak w każdej rzeczy, tak i tu powinno się zastosować dwa rodzaje środków i sposobów postępowania: jedne najbliższe natychmiastowe, które tylko częściową ulgę przynoszą, drugie dalsze, na większą skalę, które mogą złemu zapobiedz. Do pierwszych liczę zmniejszenie ciężarów i ulgi podatkowe. Jest to rzecz konieczna. Choćby budżet państwa miał nawet chwilowo parę milionów deficytu, mniejszaby stąd dla państwa wynikła szkoda, niż w skutek zubożenia rolnictwa. Jako dalsze i ważniejsze środki uważam reformy prawodawcze w kierunku polityki agrarnej, aby przyjść z pomocą rolnictwu. Niedarmo powiedział pruski minister, że kiedy prawodawstwo ostatnich lat 30 opiekowało się handlem i przemysłem, to celem pracy prawodawczej przyszłych lat 30 powinno być opiekowanie się rolnictwem. Jeżeli takie głosy gdzieindziej się podnoszą, to cóż dopiero o naszych stosunkach dałoby się powiedzieć.

Środki zaradcze i środki naprawy można znaleść, tylko trzeba starać się i umieć ich szukać. Trzeba nad tem usilnie pracować. W całej naturze i wszędzie widzimy, że jak tylko gdzie jedno złe grozi, tak obok można znaleść przeciwwagę i środek przeciwdziałania. Na tem polega wielka harmonia wszechświata. Tosamo jest w sprawach ludzkich. Potrzeba tylko starać się i gorliwie pracować; potrzeba interesa rolnictwa nietylko platonicznie brać do serca w chwili wyborów, ale usilną w tym kierunku rozwinąć działalność w ciałach prawodawczych, bo rolnictwo jest podstawą naszego bytu w tym kraju. Na inne nasze niedostatki, cierpienia i potrzeby, czy to w społecznym, czy w narodowym rozwoju, zawsze znaleść można także środki zapobiegawcze w usilnej, roztropnej i umiejętnej pracy — a ta od naszej woli zależy. — Nie ma nic nieuleczalnego w tym względzie. — *Sanabiles fecit Deus gentes terrae.*

Wreszcie zabrał głos dr. F r a n c i s z e k P a s z k o w s k i:

Mówca, stając po raz pierwszy przed wyborcami, poczuwa się do obowiązku przedstawienia, choćby w najogólniejszych zarysach zapatrywań swoich na ważniejsze sprawy krajowe i działalność przyszłego Sejmu. Nietylko dlatego, że przemawiam do zebrania rolników, ale dlatego, że sprawy rolnicze uważam w obecnej chwili za najważniejsze dla nas, bo stanowiące kwestyę bytu, chcę przedewszystkiem omówić działalność przyszłego Sejmu na polu rolnictwa. Ogarniające cały europejski kontynent przesilenie rolnicze więcej nas dotyka niż inne kraje monarchii, mamy bowiem najliczniejszą ludność rolniczą. Nie mamy zaś w ręku tych środków polityki agrarnej, jakimi rozporządzają samoistne państwa i jakim zawdzięczają sąsiadujące z nami Węgry swój tak niesłychany rozkwit ekonomiczny. Na politykę agrarną państwa mamy wpływ tylko pośredni, mamy jednak własny zakres działania na polu kultury krajowej, który powinniśmy do ostatecznych granic wyzyskać.

Mówca przechodzi w krótkości dotychczasową działalność Sejmu na polu rozwoju komunikacyj kolei lokalnych, regulacyi rzek i melioracyj gruntowych, omawia działalność przyszłego Sejmu na tych polach, zastanawiając się bliżej nad kredytem melioracyjnym, oraz projektami rządowymi o włościach rentowych i zawodowych stowarzyszeniach rolników. Mówca nie chce łączenia tych dwóch instytucyj, jak to uczyniono w projekcie rządowym i uważa, iż zadaniem Sejmu być powinno bez wyczekiwania dalszej akcyi ze strony rządu, z własnej inicyatywy się zająć instytucyą włości rentowych i dążyć do wprowadzenia jej w życie w sposób zgodny z interesami kraju i odpowiadający naszym potrzebom. Tak samo winien przyszły Sejm ująć w swe ręce sprawę zawodowych stowarzyszeń rolników, a mówca, nie przesądzając spornej dotąd kwestyi czy stowarzyszenia te mają być wolnemi, czy opartemi na przymusie, uważa taką organizacyę stanu rolniczego za jeden ze skutecznych środków podnoszenia i ratowania od upadku rolnictwa.

Dalej omawia mówca sprawę komasacyi gruntów, pomnożenia szkół rolniczych, wreszcie obciążenia własności ziemskiej, i podnosi, że choć w obecnych stosunkach trudno spodziewać się radykalnej reformy podatku gruntowego przez zamianę dzisiejszej jego formy na podatek od rzeczywistego dochodu z własności ziemskiej, to jednak winno być zadaniem Sejmu wpływanie na obniżenie kontyngensu podatku gruntowego, ustanowionego w czasie, gdy ceny produktów rolnych dwukrotnie były wyższe od dzisiejszych, jak również najwyższej w Austryi w porównaniu z innemi państwami Europy stopy podatkowej.

Działalność Sejmu na polu popierania rolnictwa winna w dzisiejszych stosunkach być wydatniejszą, niż dotąd, ma jednak zakreślone granice finansowymi środkami kraju. Utrzymanie bowiem równowagi budżetowej i spełnienie programu finansowego, postanowionego przy konwersyi długu indemnizacyjnego, uważa mówca za konieczny warunek prawidłowej gospodarki finansowej kraju, inaczej bowiem albo musielibyśmy popaść jak dawniej, w system corocznego zaciągania długów, albo niepomiernie zwiększyć obciążenie ludności.

Reformę administracyi, a w szczególności ustawodawstwa gminnego, uważa mówca za konieczny warunek prawidłowego społecznego i ekonomicznego rozwoju. Mówca jest jednak stanowczo przeciwnym takiej reformie ustawy gminnej, do jakiej objawia się z pewnej strony w ostatnich czasach dążenie, t. j. do wcielenia obszarów dworskich do gminy, taka bowiem gmina, zarówno jak dzisiejsza, nie byłaby zdolną do spełnienia zadań administracyi lokalnej, a stałaby się nadto źródłem waśni społecznych. Celem reformy może być tylko stworzenie silnej jednostki administracyjnej, którąby rozlicznym zadaniom administracyi lokalnej sprostać mogła, a w którejby zapewnionem było odpowiednie stanowisko żywiołom inteligentnym, z tradycyi i poczucia obowiązków publicznych do przewodniej roli powołanym. Reformę gminną poprzedzić jednak powinno ścisłe zdanie sobie sprawy z ciężarów, jakieby za sobą pociągnęła. Badania w tym kierunku prowadzi obecnie z polecenia Sejmu Wydział krajowy, a od ich rezultatu w znacznej mierze zależeć musi stanowisko, jakie Sejm w tej sprawie zajmie.

Zaznaczywszy w końcu stanowisko swe w sprawie reformy ustawy drogowej, zakończył mówca swe przemówienie zapewnieniem, że w razie wybrania go posłem, działałby w kierunku wypowiedzianych poglądów, a ceniąc wysoko zaszczyt reprezentowania większej własności okręgu krakowskiego, starałby się usilną pracą usprawiedliwić położone w nim zaufanie.

Mowy wszystkich kandydatów przerywane były i przyjmowane hucznymi oklaskami.

Gdy nikt więcej głosu nie żądał, przewodniczący p. Milieski zamknął zgromadzenie o godzinie 6½ wieczorem.

Rada miasta Lwowa.

L w ó w 4 października.

P. prezydent Mochnacki, zagaiwszy wczorajsze posiedzenie, oświadczył, że radny dr. Małecki złożył na jego ręce wniosek nagły w sprawie nadania obywatelstwa honorowego m. Lwowa prezydentowi ministrów hr. Kazimierzowi Badeniemu. Ponieważ dr. Małecki jest chory i nie mógł przybyć na posiedzenie, przeto wniosek i jego motywa odczytał radzca magistratu p. Lukas.

Wniosek brzmi:

„Najwyższem postanowieniem 30 września b. r., Jego Eksc. hr. Kazimierz Badeni, dotychczasowy namiestnik Galicyi, został powołany na dostojne stanowisko prezydenta ministrów krajów i królestw w Radzie państwa reprezentowanych. Z radością powitaliśmy ten czyn Najjaśniejszego Pana, że nasz rodak został zaszczycony takim dowodem uznania i zaufania naszego dobrotliwego Monarchy; ale z

żalem najszczerszym przychodzi nam rozstać się z mężem, którego rządy tyle błogich temu krajowi przyniosły skutków i wryły się tak głęboko w wdzięczną i niewygasłą pamięć wszystkich jego mieszkańców. Przez cały czas urzędowania hr. Badeniego spozieraliśmy na jego działalność, tak sprawiedliwą, skuteczną, wszechstronną i ze wszech miar wzorową, z dumą i podziwieniem. Patrzyliśmy na nią z dumą, ponieważ jest to syn naszego grodu; Lwów był kolebką jego życia, widownią pierwszych jego kroków w życiu publicznem. Sam nasz namiestnik nieraz w przemówieniach swoich w tej sali z chlubą to podnosił, zowiąc siebie Lwowianinem. Patrzyliśmy na urzędowanie jego z podziwieniem, mieliśmy w nim bowiem zwierzchnika, który energią niezrównaną, głębokie poczucie obowiązku, powagę stanowiska, wzgląd na powszechne całej monarchii dobro, niezachwianą wierność Jego Ces. Mości, łączył zawsze z przystępnością dla każdego uprzejmą, ze sprawiedliwem wyrozumieniem i uznaniem wszelkiej słuszności i tem przywiązaniem gorącem do rodzinnego kraju, które odziedziczył po przodkach. Te przymioty tak szacowne, a tak trudne do połączenia, kojarzyły się zgodnie w osobie Namiestnika naszego, znamionowały każdy krok publicznego i prywatnego jego życia. Nieraz już w ubiegłych latach reprezentacya stolicy czuła potrzebę i pragnęła zadokumentować aktem wybitnym wdzięczność swoją hr. Badeniemu za tylekrotne przysługi i dobrodziejstwa wyświadczone miastu. Pragnęła mu wyrazić uczucia swoje za tyle czynów szlachetnych, które tak materyalnie, jak i moralnie podniosły położenie i znaczenie naszego grodu i nawet po jego odejściu przez długie czasy w swych bezpośrednich i pośrednich następstwach będą błogo oddziaływały na powodzenie tutejsze. Dotąd zbywało na sposobności konkretnej stwierdzenia mu tych naszych uczuć. Obecnie zdarza się do tego pora. Tracimy go z koła naszego. A jakkolwiek możemy być tego pewni, że i na tamtem oddalonem wysokiem swem stanowisku nie poskąpi nam opieki, zachowa życzliwość i nadal, którą dotąd nas darzył, to jednak po nad całem usposobieniem naszem względem niego w tej tak ważnej dla stron obudwóch chwili, panuje żal, że bezpośrednio już go nie będziemy mieli nad sobą. Życzmyż mu, ażeby ta roztropność w rządach i to poszanowanie powszechne, którego tu niepodzielnie doznawał od każdego bez względu na narodowość, stan, stronnictwa i przekonania, towarzyszyły mu i w przyszłym zawodzie. Życzymy mu, ażeby i na tamtym, tak trudnym posterunku prowadził nawę spraw publicznych równie zaszczytnie, z takiem samem ze stron wszystkich uznaniem, jakiego tutaj doświadczał. A na ostatnie pożegnanie złóżmy zasługom hr. Badeniego hołd, na jaki nas stać. Zawotujmy mu nadanie honorowego obywatelstwa m. Lwowa".

Wniosek ten podpisało 80 radnych.

Po uchwaleniu nagłości wniosku zabrał głos p. Rewakowicz i przemawiał przeciw nadaniu hr. Badeniemu honorowego obywatelstwa. Podniósł, iż motywa wniosku mówią o wielkich zasługach byłego Namiestnika dla m. Lwowa. Mówca jednak nie zna żadnej nadzwyczajnej zasługi hr. Badeniego, którąby usprawiedliwiała nadanie mu najwyższego zaszczytu, jakim miasto rozporządza. Hr. Badeni robił dla miasta to jedynie, co mu wypadało z urzędowania i obowiązku i robił tylko to, co sam chciał, a nie to czego gmina sobie życzyła. Przeciw nadaniu obywatelstwa honorowego przemawiają zdaniem mowcy, także ostatnie wybory do sejmu. Przeprowadzone zostały one z takim teroryzmem na korzyść jednej tylko partyi, jak gdyby w Galicyi panował stan oblężenia. Przeciw nadużyciom przy wyborach, zaprotestowali na dwóch zgromadzeniach wyborcy m. Lwowa, uchwała więc Rady miejskiej, nadająca hr. Badeniemu honorowe obywatelstwo, stanie w sprzeczności z opinią wyborców m. Lwowa. Przemówienie swe zakończył p. Rewakowicz prośbą, aby jego głos przeciwny wnioskowi dra Małeckiego był zanotowany w protokole posiedzenia. Mowa p. Rewakowicza zrobiła na radnych wielce niemiłe wrażenie.

P. Prezydent na powyższe przemówienie odpowiedział, że Wydział krajowy i Sejm zbadają ściśle protesty przeciw wyborom wniesione, sprawa ta jednak nie należy do Rady miejskiej. Hr. Badeni czynił wiele dla gminy, więcej niż mu urząd i obowiązek nakazywały i gmina powinna go uczcić. (Huczne oklaski).

Gdy przystąpiono do głosowania, wniosek dr. Małeckiego przyjęto wszystkimi głosami przeciw głosowi p. Rewakowicza. Gdy p. Prezydent skonstatował, iż wniosek został przyjęty, w sali rozległy się huczne oklaski.

W skutek śmierci ś. p. Antoniego Bilińskiego administracya zakładu nieuleczalnych przeszła pod zarząd m. Lwowa. Dyrektorem dożywotnim jest dr. Gostyński. Do tymczasowego zarządu zakładu wybrano na wniosek p. Walichiewicza komisyę złożoną z pp. Stokowskiego, Łukawskiego, Mozera, Walichiewicza, radzcy magistratu Uruskiego i delegata sekcyi sanitarnej.

Następnie referował dr. Dulęba sprawę sprzedaży gruntu miejskiego na placu Solskich za 120.000 złr. rządowi pod budowę gmachu dla gimnazyum ruskiego i piątego. Rada znaczną większością uchwaliła grunt ten sprzedać. Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczo policyjnych zarządził p. Prezydent posiedzenie tajne.

* * *

Na zeszłem posiedzeniu Rady, p. prezydent, odpowiadając na interpelacyę dra Weigla, wniesioną w sprawie wydzierżawienia gmachu skarbkowskiego, zaznaczył, że dokładną odpowiedź da na przyszłem posiedzeniu. Tymczasem p. prezydent na wczorajszem posiedzeniu żadnej odpowiedzi nie dał i przez to nie wyjaśnił tej sprawy, o której po Lwowie krążą najrozmaitsze pogłoski.

KRONIKA.

Lwów 4 października.

Odznaczenia. Wiceprezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie Franciszek Żeleski otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Mianowania. Radzca rachunkowy i naczelnik rachunkowego departamentu w zarządzie dóbr i lasów państwowych we Lwowie, Józef Hirschberg, mianowany starszym radzcą rachunkowym.

Wyścigi cyklistów, ostatnie w tym sezonie, odbędą się w niedzielę dnia 6 bm. o godzinie 3 po południu na torze powystawowym. W programie są biegi: pocieszenia, główny, z wyrównaniem i z przeszkodami.

Wystawa prac rysunkowych i konstrukcyjnych słuchaczów szkoły politechnicznej jest otwartą dla publiczności od 4 do 14 bm. codziennie od godziny 9 do 1 przed południem i od 3—5 po południu (gmach główny I piętro).

Wiadomości dyecezyalne. Rz.-kat. archidyecezya lwowska: Zamianowani: O. Józef Rachwał ze Zgromadzenia OO. Dominikanów zastępcą katechety w V gimnazyum we Lwowie; ks. Józef Jarosz tymczasowym katechetą w dwóch szkołach ludowych w Tarnopolu.

Dyecezya tarnowska: Przeniesieni: ks. Aleksander Wolski z Trzciany do Łącka, ks. Stanisław Kubas z Łącka do Uszwi, ks. Leon Miętus z Uszwi do Dębicy. Ks. dr. Stanisław Dutkiewicz, spirytualny seminaryum duchownego i ks. Adam Warzewski, wikaryusz przy kościele katedralnym, pozostają nadal na dotychczasowych stanowiskach.

W obec rodaków! W *Nowej Reformie* czytamy:

„Z powołaniem hr. Badeniego na prezydenta rady ministrów, a p. Bilińskiego na ministra skarbu, nie łączymy zbyt wielkich nadziei. Spodziewamy się jednak po nich, że na szkodę kraju działać nie będą".

Jakaż to uprzejmość ze strony *Nowej Reformy*! Tyle tylko o Badenim i Bilińskim może ten organ demokratyczny powiedzieć i tyle tylko życzliwości posyła dwom swoim rodakom!!

Sprostowanie. P. Jan Kawecki, ogrodnik miejski, prosi nas o sprostowanie, że domek, zbudowany w ogrodzie jezuickim w tym roku, nie jest zbudowany dla dozorcy, ale dla ogrodnika.

Wykłady dla pań z dziedziny etnologii, psychologii, ekonomii politycznej, literatury powszechnej, botaniki i fizyki rozpoczną się w połowie października b. r. w lokalu „Czytelni dla kobiet". Na wykłady te można zapisywać się obecnie w tym lokalu we wtorki, czwartki i soboty od godz. 5 do 6 po południu.

Lemberg Hounds. W sobotę dnia 5 bm. odbędzie się polowanie z powłoką. Meet o pół do 4ej koło urzędu gminnego w Zamarstynowie. Halali: folwark Kamienopol.

Pierwsza narada nowych ministrów odbyła się wczoraj pod przewodnictwem Cesarza i trwała 3 kwadranse.

Portret dra Bilińskiego. P. Władysław Czechowicz, znany artysta-malarz, wykonał portret ministra skarbu dra Leona Bilińskiego. Portret ten, wydany w reprodukcyi heliograwurowej, sporządzonej przez wojskowy instytut geograficzny w Wiedniu, odznacza się nadzwyczajnem podobieństwem, jest wykonany pod każdym względem artystycznie i chlubę przynosi p. Czechowiczowi. Cena portretu jest niską, a nabyć go można u p. Czechowicza we Lwowie ul. Kraszewskiego l. 25. Piękny ten portret zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie, a w pierwszym rzędzie powinny go zakupić nasze urzędy skarbowe.

P. Czechowicz przygotowuje reprodukcye doskonałych portretów prezydenta ministrów hr. Badeniego i namiestnika Galicyi ks. Eustachego Sanguszki.

Nagła śmierć. W Przemyślu zmarł nagle na udar sercowy D. Ludkiewicz, magister farmacyi i właściciel drogueryi. Śmierć zaskoczyła go przy pracy w magazynie przylegającym do sklepu.

Konkursa. Rady szkolne okręgowe w Nadwórnej i Kosowie rozpisały z terminem do 15 listopada br. konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich. — Rada szkolna okręgowa w Tarnobrzegu ogłasza z terminem do 15 bm. konkurs na posadę rz.-kat. katechety w 5-klasowej szkole mięszanej w Tarnobrzegu i na kilka posad nauczycielskich.

Ze stowarzyszeń. Lwowski klub Cyklistów odbył walne zgromadzenie, na którem nie przyjęto rezygnacyi dotychczasowego Wydziału, a nadto wybrano trzech nowych członków do Wydziału składającego się obecnie z 12 członków, a mianowicie: Dr. Jan hr. Drohojowski, Wiceprezes oraz naczelnik jazdy Stefan Kossak, naczelnicy jazdy Dr. Fryderyk Kratter i Władysław Pizl, sekretarz Stanisław Bal, gospodarze Tadeusz Kuschée i Konrad Łoziński, członkowie Dr. Maryan Dawidowski, Maryan Gustowicz, Wiktor Krobicki i Dr. Gustaw Piotrowski. Do komisyi rewizyjnej wybrany pan Smutny.

Samobójstwa. O g. 7 znaleziono wczoraj w ogrodzie pod l. 4. przy ul. Kleparowskiej mężczyznę wiszącego na gałęzi jednego z drzew i nie dającego już znaków życia. Wisielec, którego tożsamości nie zdołano na razie zbadać, liczył około 40 lat, miał blond zarost, ubrany był w czarny paltot i buty z cholewami. Jak sprawdzono, zgłaszał się kilka razy do przytuliska brata Alberta, gdzie dostawał ciepłą strawę, ale kim jest niewiadomo.

Tego samego dnia Karol Machacz, majster szewski, zamieszkały przy ulicy Sykstuskiej pod l. 30 ciął się w gardło nożem. Sprowadzone natychmiast pogotowie stacyi ratunkowej skonstatowało dwie silne rany, przecinające krtań. Mimo energicznej pomocy po pięciu minutach męczarni Machacz wyzionął ducha. Pogotowie stacyi ratunkowej musiało także opatrzyć żonę i córeczkę samobójcy, które obie pokaleczył wprzód nożem.

Dziś o ósmej rano młody człowiek, brunet, średniego wzrostu, o lekkim zaroście, ubrany w czarny kamgarnowy garnitur i zarzutkę, wsiadł do doróżki na ul. Kopernika i kazał się wieść na spacer, ażeby się orzeźwić chłodnem powietrzem, gdyż — jak powiedział doróżkarzowi — zrobiło mu się nagle bardzo słabo. Zaledwie jednak doróżka ruszyła z miejsca, nieznajomy strzelił do siebie z rewolweru w okolicę serca. Zawieziony na stacyę ratunkową w agonii, umarł tam po kilku minutach. Znaleziono przy nim pięć zapieczętowanych listów, z których wywnioskować można, że samobójca nazywa się Franciszek Kozak i przyjechał z Jarosławia, albo z Przemyśla.

„Akademię cyklistowską" dla pań założono w Berlinie. Metoda polega na tem, aby nauczyć się jeździć na bicyklu bez wywracania się, od którego samouczkowie, tak samo, jak przy początkowej nauce ślizgania się, nie mogą się ochronić. W tym celu każda z pań stawia pierwsze kroki pod opieką nauczyciela który wszystkie fazy doskonalenia się w jeździe na bicyklu przechodzi po kolei z pedantyczną dokładnością. Najpierw przyzwyczaja swoją uczenicę do umiejętnego poruszania nogami, przyczem trzyma zarówno maszynę, jak uczenicę własnoręcznie, aby zapobiedz skutkom ciągłej utraty równowagi. Kiedy w ten sposób uczenica nabędzie już pewnej wprawy, nauczyciel wsiada na drugi bicykl i jedzie tuż obok niej, trzymając ją ciągle za rękę. Potem rozpoczyna się samodzielna jazda, ciągle jednak pod czujnem okiem profesora; z początku trwa ona pięć minut, potem dziesięć, piętnaście i w ten sposób po odbyciu całego kursu uczenica staje się dobrą cyklistką. Kurs taki obejmuje przeciętnie 10 jednogodzinnych lekcyi, co zresztą zależy od wrodzonej zręczności, a przedewszystkiem od ustroju nerwowego uczenicy. Nerwowość (czytamy w jednym z fachowych organów cyklistowskich) jest największą przeszkodą w wyuczeniu się jazdy na bicyklu, z drugiej strony jednak jazda na bicyklu jest najlepszym środkiem przeciw nerwowości. Bardzo wiele dam zapisuje się do „akademii cyklistowskiej" w Berlinie wskutek polecenia lekarzy. Rezultaty takiej kuracyi bywają zwykle zadowalniające.

Statystyka małżeństw. Obliczenia z ostatnich kilku lat wykazują, że na 10.000 mieszkańców żeni się w Berlinie w ciągu jednego roku 109 par, w Paryżu 92, w Petersburgu 65, w Moskwie 42.

Stan powietrza. T. o 9 rano +7° R., w poł. + 10° R. Bar. 758. Zrana deszcz, potem pogoda.

Między wierszami.

Małżonek (na przechadzce do starej i brzydkiej żony, spoglądając wieczorem w gwiaździste niebo). Ach, jakże byłbym szczęśliwym, gdybym mógł być tą gwiazdą — tam oto!

Małżonka. Dlaczego?

Małżonek. Ponieważ jest ona oddaloną o 87,426.309 mil od ziemi.

Teatr. Dziś w piątek wodewil Prudensa „Pan Bigelhofer". W sobotę przedstawioną będzie tragedya Lessinga pt. „Emilia Galotti". Pani Stachowicz wystąpi w tytułowej roli. W niedzielę po południu „Madame Sans-Gêne", wieczór „Żydzi" Korzeniowskiego. W poniedziałek cztery jednoaktówki: „Kancelarya otwarta" Przybylskiego, „Męki Tantala", „Sługa dwóch panów" Goldoniego i „Dwie teściowe" Labicha.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 2 października.

(Z.). Przeszło 6 milionów reńskich opodatkowanych not jest rzeczywiście w obiegu. Jutro odbyć się ma posiedzenie durekcyi banku austro-węgierskiego, na którem przyjdzie pod dyskusyę kwestya ewentualnego dalszego podwyższenia stopy procentowej. Zaniepokojenie jest z tego powodu wielkie w sferach giełdowych, a sprzedaże od pierwszej chwili przeważały na targu. W południe jednak nastał zwrot na lepsze. W Berlinie panowała bowiem haussa na całej linii. Targ tamtejszy pozbył się kłopotów, które ostatniemi czasy go trapiły, gotówki jest znów podostatkiem, tak że w eskoncie prywatnym można ją dostać na $2^{3}/_{8}\%$, a banki berlińskie noszą się z różnymi dużymi projektami finnnsowymi.

Haussa berlińska udzieliła się naszej giełdzie o tyle, że sparaliżowała w znacznej części poranną zniżkę, niektóre zaś walory, jak kredyty i akcye górnicze, zamknięto wyższym kursem od wczorajszego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 406·60, węgierskie 488·25, Anglobanki 178·25, Uniony 351·50, Bankvereiny 169·70, Länderbanki 284·—, Ludwiki 222·75, Czerniowieckie 322·—, Elbethale 282·—, Renta papierowa 100·80, srebrna 101·15, austryacka złota 121·60, 4% austr. renta wal. kor. 101·15, węgierska złota 121·60, 4% węgierska renta wal. kor. 99·40, dukat 5·65—, 20-frankówka 9.53, marki 11·76, ruble 1·29¼.

Wiedeń 2 październ. Spirytus 15·50—15·60.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 4 października. *Wiener Zeitung* ogłasza, że Cesarz powierzył szefowi sekcyi w ministerstwie handlu Koerberowi kierownictwo jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych i zarazem nadał mu w uznaniu zasług położonych na dotychczasowem stanowisku order żelaznej korony drugiej klasy.

Wiedeń 4 października. W pięknie przystrojonej halli frachtowej na dworcu kolei zachodniej odbyło się wczoraj pożegnanie ministra Bilińskiego z urzędnikami kolei państwowych. Zebrało się przeszło 2.000 urzędników rozmaitej kategoryi, przybyłych ze wszystkich stron państwa.

Najstarszy rangą urzędnik kolei państwowych radzca dworu Bischof wygłosił w imieniu całego personalu przemowę do ministra skarbu Bilińskiego, w której podnosił nadzwyczajne zasługi jego i wyliczył wszystkie jego zarządzenia, mające na celu poprawienie doli personalu służbowego.

Bischof zakończył mowę swą słowami: „Pozwój więc Ekscelencyo, abym Tobie, który wyrządziłeś tyle dobrodziejstw całemu personalowi urzędników kolejowych, wyraził głęboką wdzięczność i równocześnie przedłożył prośbę, abyś i na nowem stanowisku zachował dla nas swą dotychczasową życzliwość."

Minister skarbu Biliński odpowiadając na przemowę Bischofa, podniósł zasługi i zapał w spełnianiu obowiązków urzędników kolejowych około rozwoju kolei państwowych i przypomniał o wszystkich w czasie jego urzędowania przy pomocy urzędników dokonanych postępach na polu technicznem, które mają doniosłe znaczenie.

Poruszył także p. Biliński sprawę nowej organizacyi kolei państwowych, która do pewnego stopnia niepokoi urzędników i powiedział: Słyszałem, że urzędnicy boją się nowej organizacyi. Ależ, moi panowie, obawa ta jest zupełnie nieuzasadniona. Organizacya ta, o ile ją znam i o ile mam prawo o niej dziś mówić, jest pomyślaną wyłącznie w interesie służby a tem samem i urzędników. Nie stanie się nic, coby urzędnikom szkodzić mogło. Kto wie — ale nie chcę tu niczego przyrzekać — czy przy nowej organizacyi to lub owo nie wypadnie na korzyść urzędników. Obawy zaś są absolutnie nieuzasadnione i jeżeli chcecie dać mi dowód przyjaźni, powróćcie bez troski do pracy i patrzcie ze spokojem w przyszłość.

Jeszcze słówko. Ten, który przemawiał w imieniu waszem, wyraził się, że jestem życzliwie usposobiony dla urzędników. Otóż nie biorąc na uwagę osobistości, które teraz wam przewodniczyć będą, a o których zresztą powiedzieć mogę, że z pewnością urzędnikom szkodzić nie będą, mogę was zapewnić moi panowie, że nikt nie przyjdzie, któryby chciał zająć stanowisko przeciw urzędnikom, tak długo, dopóki urzędnicy zachowywać się będą jak dotychczas.

Cóż jeszcze mam powiedzieć panom na pożegnanie? Właściwie niż żegnamy się, pozostaję bowiem na stanowisku, które ma ciągłe stosunki z kolejami. Wprawdzie nie mogę powiedzieć, że pozostaję i nadal Staatsbahner i nieraz może będę w tem przykrem położeniu, że z budżetu kolei państwowych będę musiał jakąś pozycyę wykreślić, nie zapomnę jednak nigdy, że z panami przepędziłem najpiękniejsze cztery lata mego życia. Żaden z ministrów skarbu nie może postawić sobie zadania ukrócić budżet kolei państwowych, a tem mniej ja, który znam wasze potrzeby i jeżeli zdarzy mi się kiedyś znaleść się jako człowiek prywatny na drogach kolejowych, spodziewam się, że i wtenczas panowie poznacie mnie i ja znajdę moich dawnych przyjaciół.

Okrzykiem na cześć Cesarza zakończył minister Biliński swą mowę poczem rozmawiał jeszcze z wielu urzędnikami.

Wiedeń 4 października. Minister rolnictwa hr. Ledebur objął wczoraj urzędowanie. Imieniem urzędników powitał go szef sekcyi Blumfeld. Hr. Ledebur, odpowiadając na jego przemowę, oddał hołd zasługom, położonym przezeń w ciągu kilkumiesięcznego prowizoryum, a następnie rzekł: „Praca, jaka nas czeka, jest ciężka i pełna odpowiedzialności, zwłaszcza w obecnych czasach, gdy rolnictwo w całej środkowej Europie przechodzi kryzis tak straszną i tak długo trwającą, jakiej nigdy jeszcze nie było. Żaden dział służby państwowej nie potrzebuje większej trwałości i ciągłości kierujących zasad, jak nasz. Nie idzie tu już bowiem tylko o ochronę produkcyi rolniczej i przemysłu z nią związanego, ale w wyższej jeszcze mierze o ochronę producentów, zwłaszcza drobnych i średnich rolników, o utrzymanie stanu włościańskiego, wreszcie także o utrzymanie większej własności przez organizacyę zawodowych stowarzyszeń rolniczych." Hr. Ledebur zapewnił, że pod tym względem pracować będzie nadal w duchu swego poprzednika, hr. Falkenhayna i poruszy znów zbawienną kwestyę organizacyi zawodowych stowarzyszeń, gdyż ona jest fundamentem każdej konserwatywnej reformy agrarnej. „Celem, do którego dążyć będziemy — rzekł hr. Ledebur — jest stopniowo uwolnić rolnictwo od nieznośnego ucisku obcej spekulacyi." Przemowę swą zakończył hr. Ledebur gorącemi słowami pożegnania hr. Falkenhayna i życzeniem, ażeby Bóg skierował na jak najlepsze tory usiłowania jego i podległego mu personalu.

Wiedeń 4 października. *Deutsche Zeitung* doniosła, że owo pismo odręczne Cesarza do hr. Badeniego z powodu opuszczenia przezeń stanowiska namiestnika Galicyi, zredagowane było w polskim języku i nazwała to znamiennym objawem stosunku, w jakim znajduje się Galicya do państwa. Owóż *Presse* konstatuje, że doniesienie to było nieprawdziwe, gdyż tekst owego pisma odręcznego jest niemiecki, a tylko hr. Badeni odczytując je na zgromadzeniu wyborczem w Krakowie przetłumaczył je od razu na polskie, co jest zresztą zupełnie naturalne, gdyż hr. Badeni przemawiał do polskich wyborców, a zatem całą swą mowę wypowiedział po polsku.

Wiedeń 4 października. Na usilną prośbę rządu węgierskiego zakazało ministeryum spraw wewnętrznych przywozu do Wiednia świń z całych Węgier, nawet z tych powiatów, które nie są dotknięte zarazą.

Z Galicyi zaś zabroniono aż do dalszego zarządzenia przywozu świń z powiatów bialskiego, bocheńskiego, chrzanowskiego, dąbrowskiego, wadowickiego i wielickiego.

Bozen 4 października. Posłem do Rady państwa z tutejszego okręgu wybrano prezydenta izby handlowej Welponera.

Rzym 4 października. *Don Chisciotte* donosi, że książę Neapolu niebawem się zaręczy.

Konstantynopol 4 października. Opowiadają tutaj, że poniedziałkowa manifestacya od dawna była przygotowana przez komitet ormiański, a to w tym celu, ażeby wywołać ze strony tureckiej gwałty, co pociągnęłoby za sobą wmięszanie się obcych mocarstw i ożywiłoby na nowo kwestyę ormiańską, usuniętą obecnie na drugi plan. Wpływowi ludzie, a zwłaszcza patryarcha ormiański, przeparli u komitetu to, że zadowolnił się urządzeniem pokojowej demonstracyi. W dniu 26 września zawiadomił komitet ormiański rezydujących tutaj ambasadorów o zamierzonej pokojowej manifestacyi ludności ormiańskiej. Zarazem zawiadomił o tem Portę, prosząc ją, aby policyjnymi środkami nie przeszkadzała tej demonstracyi, gdyż w przeciwnym razie komitet nie bierze odpowiedzialności za to, co się stanie. Rząd turecki jednak wszystkimi sposobami starał się nie dopuścić także do pokojowej manifestacyi. Porta wezwała patryarchę, aby postarał się o to, on jednak nie chciał podjąć się tego, oświadczając, że tak daleko nie sięga jego władza. Wezwano go, ażeby w niedzielę wyjechał ze swej rezydencyi w Kumkapu, wszelako on i tego nie chciał uczynić, tłomacząc, że wyjazd jego jeszcze bardziej zaostrzyłby sytuacyę.

Sfery dyplomatyczne są zdania, że skutkiem poniedziałkowych zajść kwestya ormiańska bardzo się zaostrzyła na niekorzyść Porty. Obiegają tu rozliczne pogłoski o nowych niesprawdzonych jeszcze gwałtach tureckich i o grożących rozruchach. Skutkiem tych pogłosek, ludność Stambułu, zwłaszcza ormiańska, jest ogromnie wzburzona. Wczoraj po południu aresztowano na Galacie kilka osób, co było powodem ogromnych zbiegowisk i nowego rozlewu krwi. Wiele sklepów jest zamkniętych. W poniedziałek w nocy uwięziono wszystkich ormiańskich listonoszów kolei oryentalnej.

Paryż 4 października. Rosyjski minister spraw zagranicznych ks. Łobanow udał się wczoraj w towarzystwie ambasadora Mohrenheima, radzcy legacyjnego Giersa, ambasadora francuskiego w Petersburgu Montebello i ministra Hanotaux do Fontainbleau w odwiedziny do prezydenta Faure'a i został u niego na obiedzie.

Rzym 4 października. Dzienniki tutejsze bardzo życzliwie witają gabinet Badeniego. *Tribuna* pisze, że hr. Badeni w niektórych sprawach, a osobliwie w rokowaniach o odnowienie ugody z Węgrami, będzie miał twardy orzech do zgryzienia i potrzeba będzie niezmiernej zręczności, aby zrównoważyć ten urok, jaki nadaje węgierskiemu gabinetowi stojąca za nim zwarta większość parlamentarna.

Londyn 4 października. *Times* omawia zmianę gabinetu w Austryi i pisze, że sława, jaką sobie zjednał Badeni jako znakomity administrator, wysunęła go na pierwszy plan. Prawie wszystkie najsilniejsze stronnictwa są dla Badeniego przyjaźnie usposobione, co musi być wielce pożądanem dla zwierzchnika państwa. Zdrowy rozsądek Badeniego usprawiedliwia wielkie nadzieje, przywiązywane do jego gabinetu.

Fontainebleau 4 października. Ks. Łobanow otrzymał wielką wstęgę legii honorowej.

San Sebastian 1 października. Przybył tu wczoraj Don Carlos. Na dworcu powitał go prezes gabinetu Canovas. Publiczność witała go serdecznie. Don Carlos zaraz po przybyciu złożył wizytę królowej regentce i długo rozmawiał z nią.

Praga 4 października. Arcyksiążę Karol Ludwik przybędzie dnia 11 b. m. zwiedzić wystawę etnograficzną.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 3 października. J. Rylska z Uhrynowa. J. Jabłonowski z Zagwoździa. L. br. Brückmann z Manastyrca. E. Torosiewicz z Brodek. H. hr. Lamberg z Rzeszowa. T. Pawlikowski z Krakowa. A. Zawadzki z Dąbek. E. Lehman z Przemyśla.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Specyalista w chorobach żołądka, kiszek i wątroby

Dr. Eug. Kozierowski

po odbyciu specyalnych studyów w klinikach wiedeńskich, berlińskich, tudzież prof. Martiusa w Rostoku, **zamieszkał przy ul. Kopernika l. 3 I piętro** i ord. od godz. 9—10 rano i od 3—5 po poł.

Zmiana mieszkania.

Operator Dr. H. SCHRAMM

mieszka i ordynuje obecnie ul. Sykstuska l. 22 I. p.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Albin Padalewski

b. lekarz na klinikach profesorów: Kaposiego, Neumanna, Fingera i Frischa we Wiedniu, profesorów: Lassara i Caspera w Berlinie i profesorów: Guyona i Fourniera w Paryżu.

Specyalista chorób skórnych, wenerycznych płciowych i narządu moczowego.

Operator w chorobach pęcherzowych, szczególnie kamienia i nowotworów pęcherza.

Ulica Akademicka Nr. 3 we Lwowie

naprzeciw hotelu Georgea, ord. od 10—12 i od 3 - 5.

Wyłącznie dla kobiet od 2—3.

ZMIANA MIESZKANIA.

Dr. TEODOR BŁOTNICKI

specyalista chorób kobiecych i akuszer **mieszka i ordynuje obecnie ulica Brajerowska 12 parter, dom własny.**

Źródło Giesshübl Sauerbrun stacja kolejowa zakład wodoleczniczy obok Karlsbadu.

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najczystsza alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój orzeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel w chorobach czyli katarach żołądka i pęcherza.

Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.

Objąwszy z dniem 1 stycznia roku 1895 we własny zarząd

Hotel Europejski

(we Lwowie, plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szan. P. T. Publiczności zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Z wysokiem poważaniem

Albert Szkowron i Spółka

właściciele hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Nadworny lekarz-dentysta

wielkiego księcia Karola Badeńskiego

Dr. Z. Reinbold

(Sykstuska 21) **powrócił.**

Próba organu odbyła się dnia 23 z. m. w kościele OO. Karmelitów w Pilznie. Wobec licznie zebranego Duchowieństwa jakoteż chóru kościelnego odśpiewano kilka utworów kościelnych przy nowym organie w systemie stożkowym z pedałem i kopułą zbudowanym w pracowni p. M. Sojkowskiego, organmistrza z Przemyśla który prawdziwie zasłużył, by go polecić przewielebnemu Duchowieństwu jako sumiennego, pracowitego i zdolnego organmistrza, co własnoręcznie potwierdzam.

Ks. Klemens Kiedzuch, Przeor OO. Karmelitów.

Dr. Kazimierz Zgórski

ordynuje w zakresie **chorób wewnętrznych i chorób dzieci** od 3—5 popoł.

ulica Leona Sapiehy 25 **(telefon 17)**

M. JONASZ

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po najtańszym kursie dziennym

PROMESY

do wszystkich ciągnień.

Ubezpieczenie

losów od straty przez wylosowanie al pari.

Zlecenia z prowincyi wykonuje niezwłocznie bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.

Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 złr. w. a.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą:

August Schellenberg i Syn

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe, losy monety i t. p.

Promesy

na losy miasta Wiednia do ciągnienia 2 listopada 1895 po złr. 4.50 wraz ze stemplem.

Główna wygrana 400.000 koron.

Ubezpieczenie

losów przed stratą przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" Lwów Karola Ludwika 1.

Upraszamy Szan. klientów o wczesne zamówienie gdyż na kilka dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie moglibyśmy służyć.

Lwów dnia 4 października. (Z izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 221 — do 224·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 321.— do 325·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 440.— do —.—, Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc. prem. 110·— do 110·70, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.25 100·95, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 100·50 do 101.20, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. zi. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·50 do 99·20, 4 proc. los. w 41 i pół latach 98·10 do 98.80, 4 proc. los. w 56 lat. 97·90 do 98·60.

Wiedeń 3 października. Notowania wieczorne. Kredyty 406·75, węgierskie kredyty 488.—, anglobank 178.00, bankverein 169·60, unionbank 355·75, länderbank 284·10, staatsbahny 394.25, lombardy 112.50, elbethale 282.50, akcye tytoniowe 235.75, rima 286.—, alpiny 104.50, renta majowa 100.80, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 78.00, węg. renta koronowa 99.55, marki 58.85, ruble 129·25.

3% Losy serbskie nie przedłożone w terminie oznaczonym do konwersyi przyjmujemy celem przeprowadzenia potrzebnych kroków w ministerstwie skarbu w Belgradzie

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i kantor wymiany.

13)

MAFFIA

POWIEŚĆ

przez

G. Le Faure'a

(Tłumaczenie baronowej Zofii Hartingowej).

(Ciąg dalszy).

— Jak to na ukończeniu?! — krzyknął Santa Capella rozgniewany. — Mówiłem, że to musi być załatwione przed końcem miesiąca!

Tamten potrząsnął głową.

— To łatwo powiedzieć, Luiggi — odparł — lecz w przeprowadzeniu interesu napotkano nieprzewidziane przeszkody, nie licząc i tego, że informacye twoje okazały się mylne. Było trzech sukcesorów, a nie dwóch, wypadło więc uprzątnąć jedną kobietę więcej.

— To i cóż z tego? Wielka rzecz!

— Tak, ale na to trzeba czasu. Zreszą to już jest tylko kwestya dni. Trucizna działa powoli, lecz pewnie. Nim miesiąc upłynie, okrągły milionik Streeta będzie w naszej kieszeni.

— Dobrze — rzekł Santa Capella, odprawiając go skinieniem głowy.

— A z Chicago jakie wiadomości?

Jeden z obecnych powstał i wręczył wodzowi pugilares.

— Jest tu czek na piętnaście tysięcy dolarów, płatnych u jednego z bankierów Nowego Orleanu.

— To mało.

— Cóż robić?! Ciężkie czasy. Policya nas ma na oku. Pięciu z naszych powieszono.

— Wiem, wiem — odparł zamyślony Santa Capella.

A po chwili zawołał:

— Boston!

— Jestem! — odpowiedział jeden z obecnych i złożył przed dowódzcą małą walizkę.

— Co to jest? — spytał tenże.

— Zawartość pieniężnej poczty, zatrzymanej przed tygodniem, na którą czyhaliśmy od miesiąca. Zabrało to dużo czasu, ale trudy się opłaciły.

— Ile? — krótko spytał wódz.

— Pięćdziesiąt tysięcy dolarów.

Uśmiech zadowolnienia przebiegł przez usta Santa Capelli.

— San Francisco! — wywołał.

I przegląd ten trwał pół godziny. Każdy z obecnych, a było ich dwudziestu, występował naprzód, gdy wywoływano nazwę miasta, do którego był delegowany, składając w ręce mistrza krótki raport i osiągnięte zyski w ciągu miesiąca, które, obliczone razem, wynosiły około miliona.

— Ha! ha! zaśmiał się ktoś w tłumie — dywidendy będą niezłe tego roku!

— Zwłaszcza, jeżeli fortuna miss Mary Smither wpadnie nam w ręce! — złośliwie dorzucił Patricio tonem, w którym dźwięczała groźba.

Santa Capella stłumił ruch niecierpliwości.

— Jestem winien wam prawdę — rzekł. — Sprawa nie wygląda zbyt dobrze.

Szmer powstał w izbie na te słowa.

— Istnieje nieprzewidziana przeszkoda.

— To ją zwalczyć... zmódz!...

— Już jest zwalczona — zimno i bardzo spokojnie odparł margrabia. — Ale przeszkoda jest tego rodzaju, że mimo usunięcia jej, opóźni załatwienie interesu.

Nieufne spojrzenia skierowały się zewsząd ku niemu, a on, uniesiony gniewem, zawołał, hamując się z trudnością:

— Czy was kiedy oszukałem?!

— Nie, ale wszystko ma swój początek — wtrącił Patricio.

— To ma znaczyć?...

— Że obecni tu przyjaciele i ja nie rozumiemy jasno całej tej sprawy i prosimy cię, abyś nas oświecił.

Głośny wybuch śmiechu zawtórował tym słowom.

— Masz długi język dzisiaj — mruknął Santa Capella przez zaciśnięte zęby.

— Wydaje ci się za długi, bo ci zawadza — odparł tamten.

— Gdyby mi zawadzał, tobym ci go uciął.

Ta zamiana obustronnych pogróżek zdawała się być wstępem do nieuniknionej walki, gdy nagle ktoś zastukał do okiennic.

Wszyscy zamilkli w jednej chwili i wstrzymując oddechy, utkwili niespokojne spojrzenia we drzwi.

Stukanie ozwało się ponownie.

Wtedy zwrócono się do przywódcy, pytając go wzrokiem, co robić?

— Może to jeden z naszych — szepnął Patricio.

Santa Capella rzucił mu przeszywające spojrzenie, jakby chciał zbadać do dna jego duszę.

I nic nie mówiąc, wstał, ruchem nakazując wszystkim spokój, podszedł do jednego z okien i przez szparę w okiennicy spojrzał w ciemności.

Gdy się odwrócił, twarz jego napiętnowana była wściekłością.

— Policya! — oznajmił krótko.

Schwycił lampę do ręki.

— Zagasić wszystkie światła! — rozkazał.

Dopiero gdy dokoła zapanowały ciemności, rozjaśnione światłem tylko jednego kaganka, które nie mogło przedostać się na zewnątrz, rzekł:

— Chodźcie za mną!

Otwarł drzwi w zagłębieniu ściany, prowadzące pod ziemię przez wązkie i kręte schodki.

Gdy stawiał nogę na pierwszym stopniu, przypomniał sobie coś i zwrócił się do Patricia.

— Ty idź naprzód.

A gdy tamten wahał się, schwycił go brutalnie za kołnierz, pchnął przemocą na schody i podając lampę temu, który szedł za nim, rzekł głosem, jak stal zimnym i okrutnym:

— Ty głową swoją odpowiadasz mi za Patricia!

Stukania odezwały się teraz w bramie coraz głośniejsze i bardziej natarczywe.

Santa Capella mówił dalej:

— U stóp schodów znajdziesz wązki korytarz, którym pójdziesz, aż natrafisz na cysternę, do której się spuścisz. Głąb tej cysterny komunikuje się z piwnicą domu, od którego masz tu oto klucz. Wyjdziecie drugą stroną ulicy. Drzwi domu zamkniesz starannie za sobą. Czy zrozumiałeś?

— Zrozumiałem.

Santa Capella obrócił się do innych, natężających niespokojnie słuch w stronę bramy, która zdawała się ustępować pod siłą uderzających w nią coraz głośniej pięści.

— Wy wszyscy również miejcie na oku Patricia — rzekł — zdaje mi się bowiem, że jemu zawdzięczamy tę nocną wizytę.

Głuchy szmer otoczenia był odpowiedzią.

Zaczęto pośpiesznie spuszczać się do lochu, a gdy ostatni człowiek zniknął na schodach, Santa Capella wrócił do sali i zamknął drzwi za sobą.

Ze dworu coraz natarczywiej domagano się wejścia.

Wtedy zaczął krzyczeć, jak ktoś zbudzony nagle ze snu:

— Kto tam? Czego chcecie? Co się stało?

— W imię prawa... otwieraj!

Santa Capella, zamiast otworzyć, zaczął wołać głośno:

— Hej!... matko Zuitto!... matko Zuitto!...

Schody górnego piętra aż zatrzeszczały pod ciężkiemi stopami starej wiedźmy, która ukazała się w sali, w krótkiej, brudnej spódnicy i rozdeptanych pantoflach, trzymając w ręce dymiący ogarek łojówki.

— Ten łotr, Patricio, sprzedał nas! — szepnął jej na ucho Santa Capella.

— A mówiłam, że tak będzie, mój mały Luiggi! Cóż teraz robić?

— Otworzyć i zaprzeć się wszystkiego.

Hałas od strony ulicy wzmagał się coraz bardziej.

— W imię prawa... otwierać! — wołano po raz trzeci.

— Idę... idę... czemu robicie taki gwałt?

Santa Capella tymczasem opuścił się na ławę, ramiona oparł o stół i położył się na nie twarzą, siedząc nieruchomo w postawie człowieka, którego pijaństwo powaliło z nóg.

Przez szpary palców patrzył jednak nieznacznie na wchodzących i drgnął mimowoli, ujrzawszy, że było ich tylko trzech.

— Czyś ogłuchła, jak pień, stara czarownico?! — krzyknął mężczyzna, ubrany po cywilnemu w paltot i wysoki kapelusz.

— Daruj, dobry panie... — tłomaczyła się stara trzęsącym głosem — lecz nie mogłam się od razu ocknąć z pierwszego snu...

Mężczyzna, objąwszy wzrokiem salę, spostrzegł, że była pusta. Zakląwszy po cichu i zwracając się do idących za nim, rzekł:

— Ptaszki frunęły! Każ ludziom odejść i powiedz, że ich już nie potrzebujemy.

— Alboż, panie sekretarzu — zauważył po cichu jeden z urzędników policyjnych — wartoby może przetrząsnąć dom.

Sekretarz wzruszył ramionami.

— Uczyń, jak ci rozkazałem i wracaj tu — rzekł.

I zwracając się do tego, który mu zrobił uwagę, dodał:

— Czyż nie rozumiesz, że ta czarownica udawała sen, aby dać bandytom czas umknąć? Muszą już być daleko o tej porze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Winogrona
z Vöslau, szczepu włoskiego, kuracyjne poleca co dnia świeże transporta
HANDEL
Karola Bałłabana
Halicka 23.
Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą.

Fałszowany Jedwab

Należy wzór czarnej materyi jedwabnej, którą się kupić zamierza, spalić a fałszowanie natychmiast się wykaże. Prawdziwy czysto farbowany jedwab natychmiast się zwinie zgaśnie i nie zostawi wiele popiołu jasno brunatnego koloru.

Fałszowany jedwab (który się prędko stłumia i kruszy) powoli się dalej pali zwłaszcza końcowe nici, (jeżeli farbą bardzo nasiąknęły) i pozostawia ciemno brunatny popiół, który się nie zwija, ale łamie. Zgniótłszy popiół prawdziwego jedwabiu sproszkujemy go, z fałszywego zaś nie. **Fabryka jedwabiu G. Henneberg** (c. i k. dost. nadw), **Zurych** posyła każdemu na żądanie wzory franko, a suknie i całe sztuki wprost do mieszkania wolne od porta i cła

145 1-8

EQUITABLE

Reprezentacje dla Galicji i Bukowiny we Lwowie Czarneckiego l. 4.

Największa z istniejących na kuli ziemskiej towarzystw ubezpieczeń życiowych. Z końcem r. 1894 wartość siły bezpieczenia milionów 4.567.753.665 koron nowy interes w r. 1894 1.085.579.940 kor. ogólny dochód w r. 218,948.632. Majątek z kr. 925,221.559. Rezerwa zysków 187,399.014 koron. Przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na wypadek śmierci, na wypadek dożycia i ubezpieczenie rent System tontynowy poręcza po 20 latach zwrot wszystkich wpłaconych premyi **jako czysty zysk** Ubezpieczenie pozostaje nadal.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Pomieszkania w Marjówce pod Lwowem na zimę znakomicie urządzone, bardzo tanio na zimę do wynajęcia, ewentualnie na cały rok. Komunikacya ze Lwowem i Winnikami łatwa. Informuje właściciel Emil Bertemilian Brajer, Lwów Brajerowska 8. 1-2

Jedyne nieszkodliwe są tutki wyrobu S. W. Niemojowskiego odznaczone medalami, które wszędzie nabyć można.

Masło dworskie
w 5cio kilogr. paczkach, deserowe, najprzedniejszej jakości, świeże wysyła Zarząd dóbr Dubowica p. Wojniłów za pobraniem po 1 złr za kilogram, także ma na sprzedaż i masło solone w faskach, przednie dworskie po 90 ct. za kilogr.

Thea IV Towarzysz Myłny jest sąd Wtorek stawił się przyjaciel, czekał pół godziny, widocznie niepoznano, proszę list oznaczyć rendez-vous.

Na dworcu Podzamcze zgubiono torbeczkę, w której była książka do nabożeństwa i fotografia. Rzetelny oddawca raczy oddać (w kamienicy l. 14 Dr. Wacyk) ulica Krasickich, gdzie otrzyma sowite wynagrodzenie.

Główny skład MEBLI
B. Kitschalesa
obecnie Teatralna 22.
(dom Narodny) poleca wszelkie gatunki mebli po najniższych cenach.

Największy wybór sukienek, płaszczyków i ubiorków dla dzieci poleca najtaniej Maurycy Pirnbaum we Lwowie ulica Krakowska 20. 4-5

Pasy brzuszne, nerkowe i pępkowe z najlepszych materjałów angielskich poleca Józef Klimek, Lwów ul. Batorego 3.

Nauki buchalteryi podwójnej udziela OSOBNO za porozumieniem, ZBIOROWO w kursach specyalnych (dla Pań odrębnie), zakłada księgi, przeprowadza skontra, informuje L. E. Veltzé, Krakowska 7

Z Paryża
powróciła
M. Topolnicka
Lwów, plac Marjacki 10.

Horszowski Stanisław, Karola Ludwika 3 fortepiany, harmonium instrumenta samogrające (aristony etc.) Na raty. Cenniki gratis.

Na zimę i dzdzyste powietrze
poleca handel
Karola Bałłabana
czystą, starą, uznaną na wystawie krajowej za najlepszą, prawdziwą żytną wódkę bez cukru i bez anyżu
„Bałłabanówkę“
w skutkach hygienicznych wyrównuje najzupełniej koniak, 2 butelki 5 klg. Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

„SYRIUSZ“
ARTUR KOŚCICKI
Lwów, ul. Ossolinskich 11 filia ul. 3 Maja 2.
poleca
najwyborniejsze **kawy** pół kl. 90 do 105 ct. **Herbaty** chińskie, rosyjskie i angielskie pół kl. od 1·50 do 6 zł. **Cukry** pół kl. 1·60 i 2 zł.

Już wyszedł z druku
„BŁAWATEK“
elegancki kalendarz
dla Pań i Panienek
na rok
1896
obejmuje
Zajmujące Nowelle
Wiele pięknych wierszyków
również pouczające
Rady i przestrogi dla Pań
jak:
Tajemnice piękności
Jak się zachowywać
Jak żyć się powinno
Rady hygieniczne i poufne
Utrzymanie pięknej twarzy
Delikatna płeć
Usunięcie zmarszczek
Mowa i Pielęgnowanie Oczu
Cena 50 ct.
Po przesłaniu przekazem poczt. **56 ct.** uskutecznia przesyłkę franco Drukarnia nar. W. Manieckiego — Lwów, ul. Kopernika liczba 7.

Zeszyty według nowo zatwierdzonego planu, oraz wszelkie przybory piśmienne poleca po najniższych cenach F. Niżałowski, Lwów. Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą

Mężczyzna majętny, na ładnem stanowisku, ożeniłby się z panną około 30 letnią, ujmującej powierzchowności z bardzo zacnej poważanej, najlepiej obywatelskiej rodziny, na posag nie reflektuje. Z. J. K. Lwów poste restante do 10 października. 2-3

Żeniaczka. Doktorant medycyny ożeni się z panną, która mu dopomoże do uzyskania doktoratu. Metista, restante Lwów.

Kupno i sprzedaż

Grunt budowlany dwupiątrowy i dwuparcelowy obok willi „Zacisze“ do sprzedania, Sykstuska 58, odźwierny. 5-6

Mieszkania i sklepy

Sklepy przy ulicy Trzeciego Maja l. 2 i przy ulicy Jagiellońskiej l. 9 są zaraz do wynajęcia. 3-5

Poszukuję zajęcia.

Kancelarya biura informacyjnego Oleaczka, plac Halicki 7 poleca rządców, ekonomów, nauczycielki, bony, gospodynie oraz wszelkiego rodzaju służbę wysyła także na prowincyę. 1-3

Kucharzy i ogrodników bardzo dobrze rekomendowanych przez byłych chlebodawców polecić może biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 2-3

Ekonom samoistny, nadzwyczaj dobrze polecony przez byłych służbodawców poszukuje umieszczenia. Biuro wywiadowcze J. Polińskiego Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 2-3

Poszukuje posady pomocnik handlowy w handlu korzennym. Adres: T. K. poste restante Stryj. 2-5

84 kr. kilogram najlepszego kuchennego masła codzień świeży transport masła deserowego poleca handel
Jana Baczyńskiego
we Lwowie, ul. Akademicka 3.



Najtańsze źródło zakupna w Galicji także na raty

na obecną porę nadeszły już wielkie transporta dywanów, chodników, dywanów do jadalń i pokoi dziecięcych, ściennych, kościelnych i przed ołtarze.

Nadto portjery wełniane, firanki koronkowe, kołdry, kocyki do podróży, dere na konie i sanki, wreszcie kapy na łóżka i stoły po bardzo niskich cenach.

Wielki wybów prawdziwych dywanów perskich i smyrneńskich. Zadziwiająco tanie artykuły dekoracyjne chińskiego i japońskiego wyrobu.

Codziennie otrzymujemy nowe przesyłki do różnych działów naszego magazynu jakoto: bluzki, kostjumy, szlafroczki, kapelusze damskie i dziecinne, płaszczyki, sukienki dziecinne i ubrania dla chłopczyków, bieliznę Jägera, wyroby włóczkowe, rękawiczki, pończochy, kalosze rosyjskie, parasole od deszczu, artykuły futrzane jakoto: zarękawki, kołnierze, czapeczki, koronki, wstążki, woalki itd.

P. T. wojskowym, państwowym, prywatnym urzędnikom oraz pp. właścicielom dóbr, duchownym i nauczycielom **ułatwiamy zakupno zaprowadzając spłaty częściowo.**

Cenniki gratis i franko. Listy i zamówienia upraszamy adresować: **Do zarządu wiedeńskiego magazynu „Au Lauvre“ we Lwowie pl. Kapitulny 3.**

Przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowany
Zakład wodoleczniczy i sanatorium
Dr. A. Majewskiego we Lwowie
przyjmuje chorych z zupełnem zaopatrzeniem, dochodzących do kuracyi, która się odbywa rano do 10tej i popołudniu od 4—6 godziny. Telefon 306.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie ul. Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek 2
poleca
niezawodne i niezrównane w swych skutkach
Mydła lecznicze

Mydło będźwinowe — usuwa szorstkość skóry, cerze nadaje białość i aksamitną miękkość	—·25
Mydło boraksowe — wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka	—·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa	—.25
Mydło kamforowo-siarkowo kawałek	—.30
Mydło karbolowe — kawałek	—.20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk — kawałek	—.20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek	—.35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze	—·25
Mydło siarkowo-smołowe	—.35
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu). Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, piegów, plam wątrobianych, wągrów itp. kawałek	—.30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie — kawałek	—.30
Mydło storaksowe kawałek	—.30
Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek	—.30

Dla cierpiących na płuca
Dr. Brehmera zakład leczniczy
Görbersdorf Szląsk.
Kuracya w lecie i w zimie. Znakomite sukcesa. Przyjęcie w każdym czasie. Z lekarzy jeden Polak. Lekarz naczelny: *Dr. Achtermann* uczeń Brehmera. Ilustrowane cenniki przesyła bezpłatnie Zarząd.

Telegram.
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż
magazyn i pracownię futer
istniejący od 24 lat pod firmą: Fryderyk Mroziński, na własność nabyłem i po zupełnem zaopatrzeniu tegoż w świeży, doborowy i trwały towar, otworzyłem. — Ufając w swą 20-letnią pracę i wykształcenie zawodowe w kraju i zagranicą, spodziewam się, iż wszelkim wymogom Szanownych P. T. Gości zadość uczynię. Upraszając o liczne odwiedziny kreślę się z wysokiem poważaniem, zostający pod starą firmą:
JULIAN SOLIK
przedtem Fryderyk Mroziński
Magazyn i pracownia futer przy ulicy Sobieskiego l. 7.

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje
Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład na Galicyą posiada firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.
Główne zastępstwo dla Galicyi u **L. Lityńskiego** handel farb i materjałów, Lwów, Grand hotel.

Zakład wodoleczniczy i pensyonat
„KISELKA“ we Lwowie
otwarty przez cały rok.
Dr. Edmund Kowalski
były kierownik i dzierżawca zakładu wodoleczniczego Jaworze-Ernsdorf (Szląsk austr).

Odznaczone medalami zasługi
Pierwsze Towarzystwo tkaczy
(pod opieką św. Sylwestra) istniejące od r. 1882
w **Korczynie** (poczta loco obok Krosna) poleca Szanownej Publiczności
wyroby krajowe płócienne czysto lniane
jako to: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna** półbielone i szare, **drelichy** na liberye i mundurki studenckie. **dymki** adamaszkowe, **ręczniki**, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki**, **fartuszki**, **story**, **zapał**, **flanelę**, **ścieżki**, **szewiota kamgarn** na ubrania męzkie i damskie itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.
Cenniki z próbkami rozsyła się franco.
Uwaga: Prócz tu głównego składu towaru, Towarzystwo nie ma nigdzie żadnego.
Dyrekcya.

Ceny umiarkowane.

Pierwsza spółka wyrobu cegieł maszynowych i towarów glinianych **na Stillerówce**, nagrodzona na wystawach krajowych we Lwowie w r. 1877 dyplomem honorowym a w r. 1894 srebrnym medalem Ministerstwa handlu poleca:
ogniotrwałe piece, kominki i kuchnie kaflowe
w najmodniejszych stylach w kolorze białym, majolikowym, czekoladowym, szamowym, zielonym, brązowym i wielu innych.
Ustawianie pieców według najnowszego systemu porucza się tylko zupełnie fachowo uzdolnionym i wypróbowanym monterom.
Zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy szybko, trwale i po cenie jak najumiarkowańszej.
Wzory i kosztorysy wysyłamy na żądanie franco.
Uskutecznia się również wszelkie naprawy.
Zarząd parowej fabryki ogniotrwałych pieców kaflowych na Stillerówce we Lwowie.

LEŚNICTWO ZASSÓW POD CZARNĄ
(op. Zassów, stacya kolei i telegr. Czarna) poleca do kultur jesiennych:
Wszelkie gatunki krajowych drzewek leśnych tudzież ozdobne drzewka ogrodowe, krzewy i rośliny pnące. Cenniki na żądanie odwrotną pocztą franko. Wysyłka od 5 października.

MIÓD PANIEŃSKI
dziesięcioletni
odznaczony złotem medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampańska 1 złr. 10 ct.** dwie flaszki idą na paczkę 5 kilowa). Nabyć można **w Administracyi Bartsika, Lwów ulica Łyczakowska l. 93**

Browar w Karwinie
poleca swoje znakomite **piwo Karwińskie w flaszkach i beczkach**, które sobie w krótkim czasie zjednało uznanie P. T. Publiczności. Specyalny **wyszynk** piwa Karwińskiego prowadzi **Café Restaurant Hotel Imperial 3go maja** (p. Janowicz, S. Landesberg ul. Pańska l. 12.) **i wszystkie inne większe handle korzenne.**
Reprezentacya i główny skład dla Galicyi i Bukowiny mieści się **ul. Sykstuska 3** u firmy **Lwowski ekspert wina i piwa w beczułkach** dotąd prosimy przesyłać wszelkie zamówienia.
Z poważaniem
Zarząd browaru
J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie.

Do zaopatrywania okien i drzwi na zimę:
Wałeczki elastyczne
białe i brązowe
Wałki grube do drzwi, Kit, Gips, Cement i t. p.
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38

Każdą nowość w krawatach męzkich
mają zawsze na składzie
Motylewski i Krzyszkowski
Lwów plac Maryacki liczba 6.
Magazyn towarów modnych męzkich i perfumeryi.

Przez wys. c. k. władzę konces. pryw.
Szkoła handlowa
WE LWOWIE.
Jednoroczny kurs zawodowy
z pełnym programem takiegoż kursu Akademji handlowych rozpoczyna się z dniem 1 października b. r. Wpisy codziennie od 2—3 popołudniu. Krakowska 7. III piętro.
L. E. Veltze

Hotel Victoria
Lwów, ul. Hetmańska.
Pokoje z pościelą od 80 ct. na dobę i wyżej.
Restauracya w tymże hotelu w własnym zarządzie.
Piwo tylko pilzneńskie.
Polecam się łaskawym względom.
J. VOISE
wł. hotelu i restauracyi.

Odpowiedzialny redaktor Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.